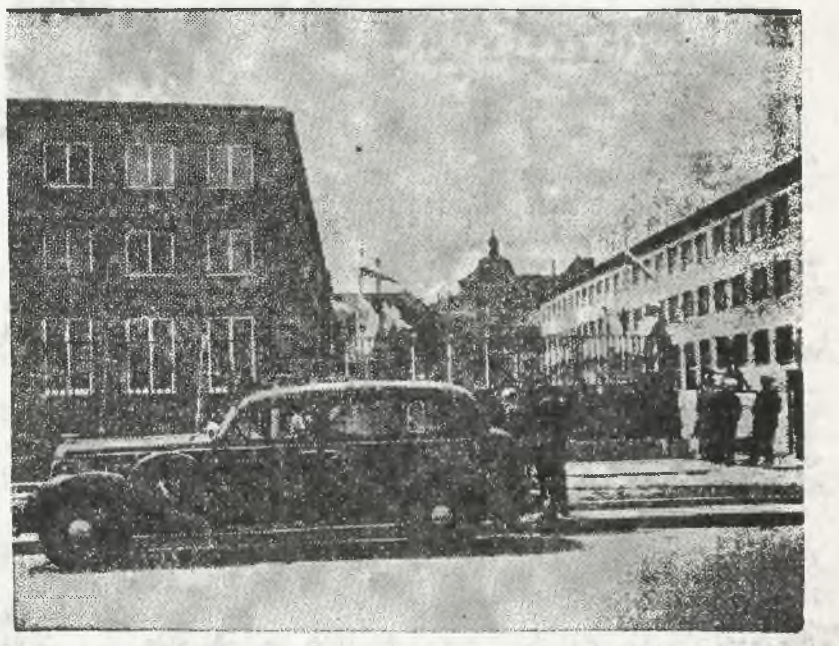
# ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 227 A Rok XIV
WARSZAWA
NIEDZIELA
6 SIERPNIA
1939 R.
Cena 10 Gr.
W


DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY



W dniu 4 sierpnia odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie imponującego gmachu Polonii zagranicznej, wzniesionego nad Wisłą, na Wybrzeżu Gdańskim.
Na zdjęciu widok ogólny obu skrzydeł Domu Polaków z Zagranicy.

## Naiwne plany gdańskich hitlerowców
# Militaryzacja Wolnego Miasta
## wywołuje panikę wśród ludności

GDAŃSK, 5. 8. Prowokacyjne zarządzenia Senatu gdańskiego w stosunku do urzędników polskich oraz bezczelna propaganda urzędówki gdańskiej „Danziger Vorposten", przy jednoczesnej dalszej militaryzacji Wolnego Miasta, prowadzonej zupełnie jawnie, **wywołują wśród ludności nastroje paniczne.**

### NAIWNE PLANY

Spokojna ludność cywilna przerażona jest wyczynami hitlerowskich agentów, którzy zupełnie już nie kryją się ze swymi planami, bardzo zresztą naiwnymi. Jeden z wybitnych działaczy hitlerowskich na terenie Wolnego Miasta poniesiony zapałem powiedział niedawno w lokalu publicznym:

**„Najpierw uniemożliwimy działalność polskich bandytów, zwanych inspektorami celnymi, potem zerwiemy unię celną z Polską bez jej wypowiedzenia, a zwiążemy unię celną z Rzeszą, także bez żadnych formalności. Następnie nasz korpus ochotniczy nałoży mundury armii niemieckiej i sprowadzi się z Prus Wschodnich resztę tego, co porzeba do obrony miasta. Ujednolicimy całkowicie nasze miejscowe koleje z kolejami Rzeszy, a wtedy Polakom pozostanie tylko komunikacja tranzytowa i skład amunicji na Westerplatte. Z tym składem damy sobie bardzo szybko radę. Wtedy zapanuje porządek".**

W tych warunkach ludność jest zaniepokojona w najwyższym stopniu o przyszłość Wolnego Miasta, a jednocześnie niezadowolona z akcji hitlerowskiej, prowadzącej do upadku gospodarczego Gdańska. Duże wrażenie wywarło zwłaszcza zarządzenie władz polskich w sprawie wwozu margaryny i śledzi do Polski.

### NIEZADOWOLENIE ROLNIKÓW

**Rolnicy z terenu Wolnego Miasta narzekają głośno, iż wskutek hitlerowskich prowokacyj nie przybyli w roku bież. robotnicy sezonowi z Polski.** Przysłani zaś studenci niemieccy oraz członkowie Hitler - Jugend zupełnie do ciężkich prac w polu się nie nadają i w rezultacie żniwa w Wolnym Mieście były opóźnione, a robota wykonana po partacku.

### NOWA PROWOKACJA

Wielkie oburzenie wśród wielu gdańszczan wywołały transparenty wywieszone przez hitlerowców z napisami: **„Raus mit den polnischen Agenten und Spionen"**. O tym, że napisy takie nie mogłyby się długo utrzymać w Gdańsku świadczy fakt, że dzień i noc strażują przy nich szturmowcy. **Nie zbyt pewnie czuje się również w Gdańsku „gauleiter" Forster,** który dokonuje obecnie inspekcji umocnień granicznych w silnej asyście S. S. We wszystkich miejscowościach, do których miał przybyć Forster, zjawiali się uprzednio agenci Gestapo w celu „oczyszczenia terenu".

**W kołach hitlerowskich dużo się mówi o moście pod Rotebude, który ma połączyć teren Wolnego Miasta z Prusami Wschodnimi.** Prace przy tym moście prowadzone są w przyśpieszonym tempie i jak zapewniają gdańscy hitlerowcy, będzie on oddany do użytku jeszcze w bież. miesiącu.

### TAJEMNICZE ŁADUNKI

BERLIN, 5. 8. Z Hamburga donoszą, że w porcie tamtejszym stoi 11 okrętów załadowanych materiałem wojennym, głównie artylerią i czołgami. Praca nad załadowaniem okrętów została przyśpieszona. Od wczoraj robotnicy zatrudnieni przy załadowywaniu pracują na trzy zmiany.

Według wersji, obiegających w Berlinie, materiał wojenny załadowywany w Hamburgu, przeznaczony jest rzekomo dla Prus Wsch. Wysyłka tego materiału pozostawać ma w związku ze zwiększoną ostatnio liczebnością oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Prusach Wschodnich. Według innych wersji natomiast, materiał ten tylko w części przeznaczony jest dla Prus Wschodnich, większa część natomiast armat i czołgów ma być wyładowana w stoczni Schichau w Gdańsku.

*„W SERCACH ZAWSZE JEDNAK MYŚLĄ (KRZYŻACY) O ZAGŁADZIE KRÓLESTWA I CAŁEGO PLEMIENIA POLSKIEGO"*
*Henryk Sienkiewicz*
*Krzyżacy.*

*Wojna nerwów rozpoczęła przed paroma miesiącami trwa ciągle, przyczem sierpień zapowiada się goręcej od lipca, który stosunkowo, jak na dzisiejsze czasy, uznać należy za spokojny.*

*Cała gra niemiecka obliczona jest na zmęczenie Europy, a przede wszystkim Polski.*

*Nie możemy odpowiadać za innych. Polska jednak — to rzecz jest zupełnie jasna — zmęczyć się nie da.*

*Każdy, kto widział w ostatnich miesiącach Polaków przy pracy, której głównym celem jest dziś* ***wzmocnienie siły militarnej Polski, każdy kto widział w tych miesiącach Polaka podczas letniego*** *odpoczynku, zdaje sobie sprawę z tego, że Polska ma zahartowane nerwy, że najdłuższa wojna nerwów Polsce nie zaszkodzi. Polska zawsze pozostanie tak samo twarda, nieustępliwa i zdecydowana jeśli chodzi o obronę jej honoru i niepodległości.*

# Plany niemieckiego sztabu
## Ziemie protektoratu bazą wypadową
## na wypadek wojny z Polską i Rumunią

WIEDEŃ, 5. 8. W związku z ostatnimi zarządzeniami władz Protektoratu coraz uporczywiej utrzymują się w kołach politycznych pogłoski o zamiarach ściślejszego niż dotąd zespolenia ziem protektoratu z Rzeszą niemiecką.

**Rząd Rzeszy doszedł jakoby do wniosku, że dotychczasowy ustrój protektoratu nie zabezpiecza w sposób dostateczny politycznej i strategicznej pozycji Niemiec. Ziemie Protektoratu mogłyby w obecnym stanie rzeczy stanowić na wypadek wojny poważne zagrożenie dla armii niemieckiej.**

Krzyżuje to plany niemieckiego sztabu generalnego, według których ziemie Protektoratu stać się mają pomostem dla ekspansji niemieckiej ku Ukrainie i bazą strategiczną dla operacyj skierowanych przeciwko Polsce i Rumunii. Dla urzeczywistnienia tych planów niemiecki sztab generalny żąda całkowitej germanizacji Protektoratu.

Pogłoski te jak również dotychczasowe metody rządzenia przez Niemców w Protektoracie wywołują wzrost nastrojów opozycyjnych w społeczeństwie czeskim, co sprawia wiele kłopotów protektorowi Neurathowi, będącemu zwolennikiem umiarkowanych metod rządzenia. Wrogi nastrój wobec okupantów zwiększają momenty gospodarcze, wypływające ze zbyt forsownego dostosowywania gospodarki czeskiej do niemieckiej polityki samowystarczalności.

**Czechy są systematycznie niszczone przez okupantów, żywność jest wywożona do Niemiec, a liczne zakłady przemysłowe, pracujące na eksport, uległy likwidacji, wskutek czego tysiące robotników straciło pracę.**

Interwencja władz niemieckich we wszystkie dziedziny życia sięga tak daleko, że nawet działalność czeskiego obozu jedności narodowej podlega „zaleceniom" władz niemieckich. Kompetencje czeskich władz krajowych ulegają systematycznemu zwężaniu.

**Czechy i Morawy nawet bez formalnego zniesienia protektoratu stać się mają zwykłymi prowincjami Rzeszy.** Przez stopniowe ograniczanie roli władz miejscowych rząd Rzeszy pragnie wytworzyć taką sytuację, w której nawet obecne pozory autonomii ziem protektoratu staną się zbyt jaskrawą fikcją i załamią się same w sobie.

# Plany lotnisk brytyjskich
## wykradzione przez szpiegów

**LONDYN, 5. 8. „Daily Express" donosi o zuchwałej kradzieży, dokonanej wczoraj wieczorem na jednej z głównych ulic Westendu w Londynie, a której ofiarą padły plany ministerstwa lotnictwa, dotyczące kilku nowych lotnisk, znajdujących się obecnie w stadium budowy.**

**Plany te znajdowały się w teczce, która skradziona została z samochodu, pozostawionego przez chwilę na ulicy Scotland Yard przy udziale agentów. Inteligence Service wszczął energiczne śledztwo w tej sprawie.**

# Chińczycy demolują
## przedsiębiorstwa angielskie w Tientsinie
## Czy doszło do porozumienia w Tokio?

TOKIO, 5. 8. Jak donosi, wychodzący w Tokio w języku angielskim „Japan Times", rozmowy, prowadzone w podkomitecie konferencji tokijskiej między delegatami japońskich władz policyjnych z Tientsinu oraz przedstawicielami dowództwa wojskowego koncesji brytyjskiej doprowadziły wczoraj do osiągnięcia zasadniczego porozumienia na temat uregulowania współpracy japońsko - angielskiej w zakresie bezpieczeństwa publicznego w koncesji.

Porozumienie opierać się ma na następujących punktach: 1) **ustalone zostaną zasady współpracy między zarządem koncesji a władzami japońskimi w sprawie zwalczania elementów antyjapońskich działalności komunistycznej** oraz ogólnej działalności przestępczej, 2) ustanowienie specjalnego organu dla zrealizowania powyższej współpracy, 3) wspólne zwalczanie propagandy antyjapońskiej w zakresie szkolnictwa, 4) **ustanowienie stanowiska japońskiego doradcy oraz delegata policyjnego w zarządzie koncesji.**

„Japan Times" twierdzi ponadto, iż strona angielska zgodziła się na wydanie 4-ch Chińczyków, oskarżonych o zabójstwo dr. Czenga.

TOKIO, 5. 8. Według nowych informacyj z Tientsinu poza **zdemolowaniem przez tłum biur dwuch brytyjskich przedsiębiorstw handlowych na terenie koncesji, w późnych godzinach wieczornych dnia wczorajszego kilkuset Chińczyków wtargnęło na tereny jednej z fabryk angielskich, steroryzowawszy uprzednio kilkunastu żołnierzy indyjskich,** sprawujących straż u wejścia do fabryki. Dopiero przybyły na miejsce oddział policyjny zdołał usunąć manifestantów.

# Radość w całej Holandii
## spowodu narodzin księżniczki

AMSTERDAM, 5. 8. Radosne zdarzenie w rodzinie królewskiej od wczesnych godzin rannych poruszyło całą Holandię.

Dosłownie w ciągu kilku minut cały kraj został udekorowany flagami i barwami domu orańskiego. Na ulicach gromadzą się tłumy radośnie manifestując. W kościołach biją wszystkie dzwony. Publiczność manifestacyjnie paraduje po ulicach z kokardami koloru pomarańczowego, który jest barwą domu panującego.

Imię nowonarodzonej księżniczki nie jest jeszcze ogłoszone. **Nastąpi to prawdopodobnie w poniedziałek z chwilą, gdy rodzice zgłoszą narodzenie księżniczki w ratuszu Baarn. Poniedziałek** będzie dniem święta narodowego.

# Hitler i żydzi a sprawa Polsk

**Artykuł ks. dr. Trzeciaka**

**dziś na str. 3-ej**

# Pogoda niepewna

Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 b. m.

Dość pogodnie i ciepło ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów zwłaszcza w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

# 100.000 ludzi zmarło w obozach

**BERLIN, 5. 8. Przeszło 98.000 ludzi zmarło w czasie pobytu, zaginęło lub wyzionęło ducha wskutek „gościny" w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w Oranienburgu, Dachau i in. od 1933 r. W cyfrze tej mieści się około 10 proc. żydów, gdy olbrzymia reszta przypada na Niemców i inne narodowości.**

# Przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza

Na dzisiejszym zjeździe Zw. Legionistów w Krakowie Marszałek Śmigły Rydz wygłosi między godz. 11 — 12 w południe przemówienie, które będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

- **pełna dramatycznego napięcia akcja**
- **różnorodność typów kapitalnie zarysowanych postaci**
- **niezwykłe i niecodzienne pomysły**
- **oryginalna technika pisarska**

— oto główne zalety powieści Alessandra Varaldo, której druk rozpoczniemy na łamach „A B C" już w niedzielę dn. 13 sierpnia b.r.

## Już nadeszły pierwsze odpowiedzi
# Na konkurs „ABC"

Ogłoszony przez Redakcję konkurs na tytuł powieści Aleksandra Varaldo, którą niebawem drukować będziemy w odcinku ABC, wywołał wśród Czytelników ogromne zainteresowanie.

Już podczas drukowania urywków konkursowych powieści otrzymaliśmy szereg telefonów od Czytelników a zwłaszcza Czytelniczek z prośbą o informacje.

Wczorajsza poczta popołudniowa przyniosła nową niespodziankę w postaci kilkunastu odpowiedzi konkursowych. Widać, że nasi Czytelnicy, mimo wakacji i urlopów nie hołdują zasadzie „festina lente" i śpieszą się naprawdę w tempie szalonym. Niech to będzie zachętą dla tych, którzy z nadesłaniem odpowiedzi zwlekają co owego przysłowiowego „jutra".

Przypominamy raz jeszcze, że termin odpowiedzi upływa w czwartek, 10 sirpnia b. r.

SIERPIEŃ

**6**

NIEDZIELA

| SŁOŃCE | |
|---|---|
| Wschód | Zachód |
| 4—6 | 19—18 |
| **KSIĘŻYC** | |
| Wschód | Zachód |
| 21—17 | 10—40 |
| Dł. dnia | Ubyło |
| 15—12 | 1—33 |

Dziś: Przem. P. J.
Jutro: św. Kajetana

## TEATRY

**WIELKI**: Nieczynny.
**NARODOWY**: „Święty Gaj".
**NOWY**: Nieczynny.
**POLSKI**: Sztuka G. B. Shaw'a „Genewa".
**LETNI**: „Zgorszenie publiczne".
**MAŁY**: Nieczynny.
**MAŁE QUI PRO QUO**: Nieczynny.
**KAMERALNY**: Nieczynny.
**MALICKIEJ**: Nieczynny.
„8.15": Premiera operetki „Panna Wodna".
**ATENEUM**: Komedia „Szczęśliwe dni"
**BUFFO** (Mokotowska 73): Teatr nieczynny.
**INSTYTUT REDUTY**: O godz. 8 w. „Haneczka i duch"—A. Bunscha

## KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

HOLLYWOOD „Czardasz" i rewia.
ITALIA: „Moskiewskie noce".
JURATA: nieczynne.
LOT: „W ogniu pojesków" i „Prawdziwy przyjaciel".
KOMETA: „Sama przez życie", na scenie rewia.
MARS: „Agentka H-21" i dodatki.
MIEJSKIE: „Życie we dwoje".
NAPOLEON: „Niebezpieczna miłość".
OLZA: „Historia jednej nocy" i „Tydzień przed ślubem".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Dzisiejsze czasy".
PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: Nieczynne
PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.
PRAGA: „Ordynat Michorowski" i „Prawo prof. Lindsueja".
PRASKIE OKO: Nieczynne.
ROMA: „Pieśniarz Zachodu".
SOKÓŁ: „Szef wywiadu" i „Nie znała miłości".
STUDIO: nieczynne.
ŚWIAT: „Ludzie zza mgły" i „Z uśmiechem na ustach".



# Piekary — „Śląska Częstochowa"

## W 90-letnią rocznicę wybudowania świątyni

W dziejach odrodzenia narodowego na Śląsku, w podtrzymania polskości ludu śląskiego pod zaborem pruskim, Piekary odegrały szczególną rolę. Były miejscem zbierania się olbrzymich rzesz pątników z całego Śląska, które u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej składały swe prośby o wytrwanie, gdzie intonowały polską pieśń i odchodziły pokrzepione na duchu polskim kazaniem. Nierzadko wracano z pielgrzymki piekarskiej do domu z polską książką, którą całymi masami sprzedawano ludowi, na prostych przedkościelnych kramach. Bardzo często ta polska książka była elementarzem, na którym dziecko śląskie uczyło się czytać po polsku, w tych czasach, gdy szkoły uczyły już tylko po niemiecku. Stąd też, znaczenie kościoła w Piekarach zasługuje na specjalne podkreślenie w momencie, gdy mija 90-ta rocznica ukończenia jego budowy i poświęcenia. Powstawał zaś dzisiejszy kościół piekarski w bardzo trudnych i ciekawych warunkach.

Piekary były już od dawnych czasów owiane pięknymi legendami. Jedna z nich mówi, że obraz Matki Boskiej Piekarskiej znajdował się pierwotnie, kilka wieków temu, w kapliczce przydrożnej, gdy Piekary były małą wsią. Z czasem obraz zasłynął cudami i wtedy w roku 1303 piekarzanie postanowili wybudować kościół na wzgórzu „Cerekwicy". Zwieziono materiał, lecz jak głosi legenda, cudownym sposobem został on kilkakrotnie przeniesiony do środka wsi. Ten pierwotny kościół był drewniany i bardzo skromny.

Sława Piekar i cudownego obrazu stale rosła, aż dotarła w roku 1680 do cesarza autsriackiego, Leopolda, na którego życzenie obraz został przewieziony do Pragi, gdzie szalała zaraza. Po powrocie do Piekar cudowny obraz, na polecenie cesarza Leopolda, został umieszczony w głównym ołtarzu i przedsięwzięto kroki do oficjalnego uznania go za cudowny. Stąd też i Jan III Sobieski w drodze na odsiecz wiedeńską, przez trzy dni tu przebywał w otoczeniu kwiatu polskiego rycerstwa i dostojników państwowych. Obraz jednak znajdował się wtedy w Opolu, wywieziony z obawy przed Turkami, którzy oblegając Wiedeń każdej chwili mogli i tu zawitać łupieżczym zagonem.

Nie można się też dziwić, że w roku 1734 król polski August II, wjeżdżając do Polski, właśnie w kościele w Piekarach poprzysiągł pacta conventa. Wkrótce potem Śląsk dostał się pod panowanie pruskie, którego początki zaznaczyły się licznymi chłopskimi buntami. **Wielka krzywda niejednokrotnie spotykała wtedy lud śląski, uciekano się więc coraz liczniej i tłumniej do kościoła w Piekarach przed cudowny obraz, szukając tu ratunku i zmiłowania.**

* * *

W pierwszej połowie XIX wieku proboszczem Piekar był ks. Jan Alojzy Ficek. Widział on, że skromny drewniany kościółek nie wystarczał już na potrzeby wiernych, toteż postanowił wybudować kościół wspaniały i murowany. Trudność jednak polegała na tym, że brak mu było zupełnie pieniędzy na to zbożne przedsięwzięcie.

Ufał jednak w ofiarność społeczeństwa i rozpoczął budowę kościoła w roku 1842. Równocześnie dla zebrania funduszów wydawał coś w rodzaju akcji po pięć talarów każda, płatnych u Pana Boga w niebie po skończeniu przez właściciela wędrówki na ziemskim padole. Tym dowcipnym sposobem i wielką ofiarnością nawet najbiedniejszych ukończono budowę w roku 1849.

W międzyczasie władze pruskie na Śląsku, jakby przeczuwając, czym będzie teraz dla mas śląskich nowy kościół, czyniły ks. Fickowi cały szereg trudności i rozmyślnie utrudniały mu budowę. Tak na przykład, gdy budowano wieże i budowa ich była już rozpoczęta, wtedy kazano mu zupełnie zmienić ich dotychczasowy plan, co ze względu na olbrzymie koszty było niemożliwością dla ks. Ficka. Z kłopotu tego ks. Ficek wybrnął w ten sposób, że nie żałując swych starych kości pojechał osobiście do Berlina i u króla pruskiego domagał się sprawiedliwości. Przyjęty przez Fryderyka Wilhelma IV bardzo życzliwie, uzyskał pozwolenie na dalsze spokojne budowanie świątyni.

Tenże król, przybywszy na Śląsk z okazji otwarcia pierwszej linii kolejowej Wrocław — Mysłowice, odwiedził w roku 1846 Piekary i wtedy oprowadzający go ks. Ficek miał sposobność opowiedzieć mu, że tutaj król polski Jan III Sobieski i August II polecali się opiece Matki Boskiej. Ponieważ budowa kościoła trwała dość długo, dlatego budowano go naokoło starego kościółka drewnianego, który potem rozebrano. Poświęcenia kościoła dokonał ks. kardynał Melchior Diepenbrock z Wrocławia w roku 1849 przy ogromnym zjeździe ludności z całego Śląska.

Odtąd Piekary stały się głównym miejscem odpustowym na Śląsku, gdyż ks. Ficek jakby wyczuł, że przyjdzie czas, kiedy nie będzie wolno ludowi śląskiemu wyjeżdżać do Częstochowy, znajdującej się już za kordonem.

Z inicjatywy ks. Ficka została założona w Piekarach polska drukarnia książek na Śląsku. Choć były to przeważnie książki do modlitwy i bardzo proste broszury o charakterze religijnym, czy powieściowym, niemniej ze względu na swą prostotę były dostępne dla ludu i w ten sposób utwierdzały w nim polskie słowo.

Miało to ogromne znaczenie w oddziaływaniu na masy, które zjeżdżając się tłumnie na odpusty, zapoznawały się z najnowszymi polskimi książkami i dziennikami, drukowanymi zwłaszcza w dobie rewolucji w roku 1848 w drukarni piekarskiej. Ks. Ficek, wychowany na uniwersytecie krakowskim, dobrał sobie dopomocy polskich jezuitów, przez co ściągał niejednokrotnie na swą głowę niechęć władz pruskich, podejrzewających go o ukrywanie u siebie polskich spiskowców i przygotowywanie polskiej rewolucji.

Władze pruskie prowadziły nawet śledztwo w sprawie organizowanej przez ks. Ficka „akcji wstrzemięźliwości", która skupiała ogromne rzesze Ślązaków. W zakładanym w tym celu po całym Śląsku — Towarzystwie wstrzemięźliwości dopatrywano się, zupełnie zresztą niesłusznie, utajonych rewolucyjnych celów. Podejrzenie to wzbudzał fakt, iż akcja ta organizowana była za namową niejakiego o. Brzozowskiego, który przybył z głębi Polski i stale przebywał u ks. Ficka.

Słynna dziś kalwaria piekarska nie była jednak za życia ks. Ficka wybudowana, lecz twórcami jej byli jego następcy ks. Leopold Nerlich i ks. Karol Nerlich. Nie byli to już bojownicy o polskość Śląska, dlatego też kalwarię piekarską poświęcał ks. kardynał Kopp, znany z tajnych okólników do duchowieństwa śląskiego, propagujących germanizację ludu polskiego. Przetrwał jednak lud śląski panowanie pruskie i w dniu 26 czerwca 1922 roku wojsko polskie pod dowództwem gen. Szeptyckiego wkroczyło do Piekar, wskrzeszając po wielu latach niewoli najpiękniejsze tradycje husarii Sobieskiego.

**Dzisiaj zaś kościół piekarski stoi na rubieży zmartwychwstałego Państwa Polskiego jako symbol bohaterstwa i wytrwania ludu polskiego na Śląsku, oraz na pokrzepienie serc tych, co zostali po tamtej stronie.**

**Dr. Mieczysław Tobiasz**

### „PIEŚNIARZ ZACHODU"



„Młodzieńcza pieśń miłości zwycięża złoto w walce o serce ukochanej dziewczyny" — oto scena z najnowszego filmu Nelsona Eddy p. t. „Pieśniarz zachodu", wyświetla kino „Roma".



## Budowa łódzkiego ogrodu zoologicznego

### postępuje szybko naprzód

Wydział plantacyj miejskich Zarządu Miasta Łodzi kontynuuje w przyśpieszonym tempie prace przy budowie ogrodu zoologicznego na terenie parku ludowego im. J. Piłsudskiego.

Obecnie są zakładane specjalne betonowe pomieszczenia dla zwierząt, przy czym wykańcza się już budowę klatek dla wilków i dzików. Klatka dla wilków posiadać będzie głęboki rów napełniony wodą tak, że wilki przebywać będą na względnej swobodzie, z jednej srony ograniczone rowem, z drugiej zaś ścianami klatki. Podobnie zbudowane zostaną pomieszczenia dla innych drapieżnych zwierząt.

Jednocześnie Zarząd Miejski postanowił w dniu wczorajszym urządzić obok parku ludowego na terenie t. zw. „Polesia Konstantynowskiego" rezerwat leśny, będący pozostałością lasu, którego nie wycięto w czasie wojny. Rezerwat nosi charakter miniaturowej puszczy i posiada liczne okazy starodrzewa.

## Niemcy wśród ukraińców

**Prawie niepostrzeżenie rozwijali Niemcy niezwykle ożywioną w ostatnich miesiącach akcję w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu.** Organizowali nie tylko swoich kolonistów (80 tysięcy), ale i Ukraińców, głównie przez szerzenie wśród nich ewangelicyzmu. Opinia polska mało była o tych niebezpiecznych poczynaniach informowana, teraz dowiadujemy się, że istnieją już wsie ze szkołami ewangelickimi i zborami dla Ukraińców. Szeroko pisze o tym działaniu niemieckim na naszym wschodzie ostatni zeszyt „Tęczy", który poza tym zawiera wiele aktualnego materiału społeczno - politycznego (m. in. odpowiedź redaktora „Tęczy" na niemieckie napaści na poprzedni numer tego pisma).

Sierpniowy zeszyt „Tęczy" można otrzymać we wszystkich księgarniach, kioskach oraz w administracji pisma w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego 22).



## Podwyższenie płac w przemyśle naftowym

W wyniku pertraktacji między pracodawcami i przedstawicielami robotników przemysłu naftowego okręgu jasielskiego uchwalono na terenie zagłębia jasielskiego podwyższyć płace robotnicze o 3,35 proc.

Podwyżka nastąpiła w tej samej skali co podwyżka płac w zagłębiu naftowym borysławskim.



## Na stokach Gubałówki wylądował pilot krakowski

ZAKOPANE, 5. 8. W dniu wczorajszym na zaproszenie Aeroklubu Zakopiańskiego pilot Aeroklubu Krakowskiego i Wilhelm Kosarz odbył na R. W. D. lot z Krakowa do Zakopanego, celem dokonania próby lądowania na Furmanowej na stokach Gubałówki w miejscu projektowanym przez Zakopiański Aeroklub na lądowisko dla aparatów sportowych. Próba lądowania udała się całkowicie.



## Bazar żydowski opieczętowano

### za antysanitarne warunki pracy

W piątek w wyniku lustracji, dokonanej przez komisję sanitarno - porządkową opieczętowany został bazar Izraela Karkowskiego.

Stwierdzono wybitnie antysanitarny stan lokalu, w którym mieścił się bazar oraz antysanitarny stan urządzeń, służących do wyrobu piwa, które w związku z tym jest szkodliwe dla zdrowia konsumentów.

## Pożar fabryki filcu

### Straty wynoszą kilkadziesiąt tys. złotych

W piątek o godz. 9-ej rano wybuchł groźny pożar fabryki filcu i wojłoku, mieszczący się na terenie zakładów przemysłowych spółki akcyjnej Karola Bennis.

Ogień objął budynek magazynów oraz nagromadzone znaczne ilości surowca. Straży ogniowej udało się ogień zlokalizować. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy

## Gwałtowna nawałnica przeszła nad Poznaniem

W piątek popołudniu przeszła nad Poznaniem bardzo silna burza z piorunami i ulewą, która dała się znowu we znaki tyle razy już w tym roku nawiedzionym podobnymi klęskami mieszkańcom niżej położonych dzielnic miasta.

## Ile wydajemy Na lekturę i alkohol?

Pisarz angielski, Cecil Palmer, obliczył, że przeciętnie obywatel angielski wydaje rocznie jednego szylinga na lekturę, 16 szylingów na tytoń i 26 szylingów na alkohol. Pozycja jednego szylinga daje jednak, mimo wszystko, około 63 miliony złotych, wydawanych rocznie przez społeczeństwo angielskie na książki.

W odpowiedniej skali powinno społeczeństwo polskie wydawać rocznie na ten cel 42 miliony złotych. Nie narzekalibyśmy wówczas na kryzys książki w Polsce.

*Nasze „ABC”:*

## Losy wojny i pokoju

W polityce, poza czynnikami racjonalnymi, poza czystą logiką, działają czynniki inne. O tej prawdzie należy zawsze pamiętać, gdy się ocenia dzisiejszą politykę niemiecką. W decyzjach bowiem kierownictwa polityki niemieckiej bardzo często przeważa zwolniona z pęt logiki, fantazja.

Samo przez się, nie byłoby to jeszcze czymś niezwykłym. We wszelkiej polityce, prowadzonej na daleką metę czynnik uczuciowy, musi odgrywać wielką rolę. Chodzi o to, by czynnik uczuciowy nie zrywał całkowicie z poczuciem rzeczywistości.

Cechą charakterystyczną psychiki niemieckiej jest właśnie to, że albo jest ona ściśle praktyczna, pozbawiona całkiem szerszego polotu, albo jeśli zdobędzie się na jaką, dalej sięgającą wizję, to zrywa wtedy zupełnie z poczuciem rzeczywistości.

W polityce fantazja ponosi Niemców zwykle wtedy, gdy odnoszą sukcesy. Wtedy przewraca im się zupełnie w głowie i tracą poczucie rzeczywistości.

Tylko znajomość tych podstawowych cech psychiki niemieckiej pozwala na zrozumienie obecnie prowadzonej przez Niemcy polityki. Obecna bowiem ich zaborczość, nielicząca się zupełnie z rzeczywistymi warunkami, zwłaszcza po ostatnich sukcesach nie jest tylko wynikiem cech charakterystycznych kierowników polityki niemieckiej, ale jest tej polityki odwieczną charakterystyczną cechą.

Podczas wielkiej wojny cechą winy za ówczesną politykę niemiecką tak zresztą podobną pod wielu względami do polityki dzisiejszej zrzucono na barki Wilhelma II. Obecnie winą tą obarcza się Hitlera. Tymczasem w obydwu wypadkach wina obarczyła nie tylko kierowników, ale cały naród niemiecki.

Trudno dziś przesądzać, w jakim stopniu zaborcze wizjonerstwo zabiło w Hitlerze zmysł rzeczywistości. Od tego zależą w znacznym stopniu losy pokoju i wojny w Europie. Od tego zależy, czy naród niemiecki spotka taki sam los, jaki w wyniku szaleńczej polityki Wilhelma II spotkał naród niemiecki po wielkiej wojnie. Jedno jest jasne: zarówno polityka Wilhelma II, jak i Adolfa Hitlera są wynikiem typowych dla Niemców cech psychicznych.

*J. K.*



## Hitler zaprosił generała japońskiego

BERLIN, 4. 8. W końcu bieżącego miesiąca oczekiwany jest tu przyjazd generała japońskiego Terauczi, który na zaproszenie kanclerza Hitlera przybędzie do Niemiec, celem wzięcia udziału w kongresie partyjnym w Norymberdze.

*Ks. dr. Stanisław Trzeciak*

Przedruk dozwolony

# Hitler i Żydzi a sprawa Polski

W napaściach swoich na mnie starają się żydzi ostatnio za „Robotnikiem“ dyskredytować mnie, że ja Hitlera chwalę, „a przecież to największy wróg Polski“ i wróg Kościoła, a ja o nim pisałem 12 marca w artykule drukowanym 19. 20 marca 1939:

**„Ma on opatrznościowe posłannictwo, by poskromić złość żydowską i uratować ludzkość od żydokomuny, wprowadzając prawa kościelne, wydane przeciw żydom w wiekach dawnych, ale musi zaprzestać walki z Kościołem, bo walka ta zgubę mu przyniesie. Opatrzność posługuje się różnego rodzaju ludźmi, jako narzędziami w dążeniu do wyznaczonych celów, o ile ci ludzie spełniają wiernie swoje posłannictwo, otrzymują inne, wznioślejsze, o ile się sprzeniewierzą, zostaną odrzuceni, a rolę ich zajmą inni.“**

### PODSTĘPNE UTOŻSAMIANIE

**Przede wszystkim potrzeba się zastrzec przeciw utożsamianiu sprawy polskiej ze sprawą żydowską w stosunku do Hitlera.**
Hitler widząc, że żydzi celowo i planowo po zawładnięciu podstępnie rządów w Niemczech prowadzą nieuniknienie do bolszewizmu, widząc, że kat Rosji i podpalacz świata Lejba Bronstein-Trocki czeka już w Kopenhadze na hasło rewolucji, by momentalnie zjawić się w Berlinie, ubiegł go w ostatniej chwili przez kontrrewolucję i przez to uratował nie tylko Niemcy, ale i Europę od komunistycznych rządów żydowskich i w ten sposób ten ówcześnie szary człowiek odegrał iście opatrznościową rolę, pierwszorzędną w świecie. Tego nikt nie zaprzeczy, bo to jest fakt, jakkolwiek żydom bardzo nieprzyjemny. Kiedy jednak ten sam Hitler z nienawiści do żydostwa jako takiego wystąpił przeciw Staremu Testamentowi, wtedy ugodził w podstawy chrześcijaństwa, stanął na równi pochyłej. doszedł do prześladowania chrześcijaństwa i neopogaństwa. Naturalnie przygotowuje sobie nieuniknioną zgubę, a największe nieszczęścia narodowi swemu. Kiedy zaś w swojej niepohamowanej pysze w ślad za żydami przejął się imperializmem żydowskim i chęcią panowania nad światem i kiedy po zawładnięciu Austrią, Czechami i Słowacją chciał uderzyć w podstawy Państwa Polskiego, zagarnąć Gdańsk i Pomorze, wtedy za Naczelnym Wodzem cały Naród Polski wypowiedział: Cudza własność jest świętą, tknąć się jej nie godzi! Pomorze to ziemia rdzennie polska, a Gdańsk był i będzie polskim.

### ŻYDZI A KONGRES WERSALSKI

Jeśli jednak na Kongresie Wersalskim nie przyznano go w zupełności Polsce, to tylko dzięki wpływom żydowskim. Znaną jest przecież rzeczą, że przewódca amerykańskiego żydostwa Jakób Schiff, który organizował subwencję bankierów żydowskich na wywołanie rewolucji w Rosji posłał telegram do Wilsona w imieniu żydostwa amerykańskiego, by w żaden sposób nie przyznać Gdańska Polsce, a jak stwierdza R. Vogel w swej pracy: „Deutsche Presse des Abstimungskamfts in Oberschlesien“ „uchwalenie plebiscytu na Górnym Śląsku zamiast przyznania tego kraju w całości Polsce zawdzięczają Niemcy tylko rabinom niemieckim, którzy za pośrednictwem lóż żydowsko masońskich wpłynęli decydującą na Wilsona i Dawida Lloyd Georga“.

### ŻYDZI POMOGLI NIEMCOM

Według angielskiego pisarza Wilckama Steeda, co przytacza również żargonowy „Haint“ po ukończeniu wojny żydzi byli wszędzie, czy to w Nowym Jorku, czy w Paryżu, czy w Londynie, czy Buenos Aires — właśnie tymi, którzy wyłazili ze skóry, aby prowadzić walkę na korzyść Niemiec.

Stwierdza to zresztą żyd francuski, Maurycy Rotschild, który na kilka dni przed zawieszeniem broni, 11 listopada 1918 r. w rozmowie z hr. Ksawerym Orłowskim w Paryżu powiedział w sprawie Polski: „wy nas znajdziecie na drodze do Gdańska, na drodze do Śląska Pruskiego i Cieszyńskiego, na drodze do Lwowa, na drodze do Wilna i na drodze do wszelkich waszych projektów finansowych“.

### POWIEDZENIE ROTSCHILDA

Nazajutrz zaś po podpisaniu traktatu wersalskiego powiedział ów Rotschild do p. Orłowskiego: „hrabio Orłowski czy pamięta pan naszą rozmowę w przeszłym listopadzie?... Pan byłeś uprzedzony i nie możesz się skarżyć, że stało się to, o panu przepowiadałem. Całą tę rozmowę tak charakterystyczną przytaczam obszernie za Hipolitem Milewskim w mej pracy „Talmud o gojach, a kwestia żydowska w Polsce“, str. 328 ust. Stwierdza ona jasno to, że żydzi jak zawsze, tak szczególnie przy powstaniu Polski byli naszymi wrogami. Polskę w kraju wyzyskiwali i deprawowali, zagranicą zaś szkalowali i wyrabiali jej najgorszą opinię do wystąpienia Hitlera. Pędzeni zaś z Niemiec i z innych krajów zbiegają się teraz do Polski uważając ją za ziemię obiecaną. Kiedy jednak Polska wyzwana przez Hitlera wystąpiła do akcji dozbrojeniowej i cały Naród Polski pospieszył z największą ofiarnością na Pożyczkę Przeciwlotniczą, to jak zaznaczyła Gazeta Polska, żydzi w tej pożyczce zaledwie w 6,7 proc. udział wzięli. Charakterystycznym jest również że kiedy w tym toku cały Naród Polski obchodził rocznicę bitwy pod Grunwaldem, nadzwyczaj podniośle i uroczyście, uważając to, jako dozbrojenie duchowe, to w pismach żydowskich prawie wzmianki nie było.

### TAJEMNICZY KOMUNIKAT

Zachowanie się to żydów można zrozumieć tylko w oświetleniu komunikatu podanego w dniu 22 kwietnia b. r. o godz. 21.30 przez nieznaną stację radiową w języku angielskim: „żydom polskim podaje się do wiadomości, co następuje:

**Zawarty został pakt między rządem Rzeszy niemieckiej a kierowniczymi władzami żydostwa. Na mocy tego paktu rząd Rzeszy niemieckie gwarantuje swobodny rozwój życia narodowego pod protektoratem Rzeszy. Wzamian za to, żydzi w Polsce zobowiązują się do sabotowania wszelkich zarządzeń władz polskich, zmierzających do wzmocnienia obrony Państwa, oraz do ścisłej współpracy z wojskami niemieckimi w czasie wojny”**

### UKŁAD POMARAŃCZOWY

Jeśli weźmiemy pod uwagę że w 6 dni później, t. j. 28 kwietnia miał Hitler przeszło dwugodzinną programową mowę i wbrew swojemu dotychczasowemu zwyczajowi ani słowem nie wspomniał o żydach, to zrozumiemy że ów komunikat dla żydów w Polsce ma swoje uzasadnienie. Na dowód że obydwie wymienione strony są zdolne do prowadzenia tego rodzaju układu z sobą możemy przytoczyć t. zw. „układ pomarańczowy“, zawarty w czerwcu 1933 r., który z ramienia żydów wschodnich prowadził dyr. departamentu politycznego egzekutywy sjonistycznej dr. Chaim Arlosoroff, zamordowany w Tel Awiwie 17 czerwca 1933 r. Przyznają to żydzi, że układ taki był jakkolwiek część żydów go potępiła („Chwila“ z dnia 7 września 1933 r. Szalom Asz o układzie z hitlerią“).

### ŻYDZI W NIEMCZECH

Powyższy komunikat radiowy słyszał znany mi osobiście oficer rezerwy, człowiek zasługujący ze wszechmiar na zaufanie. Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że w otoczeniu Hitlera jest księżna Hohenlohe, żydówka z pochodzenia, a w otoczeniu Schachta, Goebbelsa, i inych dostojników są żydzi, że w Niemczech nie podlegają prześladowaniu magnaci żydowscy, to w tym oświetleniu cała ta sprawa jasną nam się staje, że Hitler, jak słusznie mówią żydzi, jest największym wrogiem Polski, ale pomijając wszystko inne i biorąc tylko pod uwagę zbyt nikły udział żydów w pożyczce przeciwlotniczej, przyznać musimy, że żydzi z tym największym wrogiem wprost czy ubocznie się łączą. Żydzi przez swoją wrogą działalność dla Polski na Kongresie wersalskim przygotowali teren dla dzisiejszych wystąpień Hitlera. Jeśli zaś Hitler wypędza ich z Niemiec, jako obcych i do tego szkodników, to ma do tego uzasadnione podstawy i nikt mu mieszać się w to nie będzie, jeśli zaś chciałby Gdańsk zająć, to cały Naród Polski zjednoczony przy swoim Naczelnym Wodzu przeciw niemu wystąpi i walczyć będzie do ostatniej kropli krwi, wiedząc, że walczy za swój honor, za swoją Wolność, za swoją Ojczyznę. Sprawa nasza jest słuszna i sprawiedliwa. Jest ona zarazem dla nas Polaków święta, bo jest obroną Kośścioła i chrześcijaństwa przed zwyrodniałym hitleryzmem i neopogaństwem.



# Warszawa czy Berlin?

## Sympatie propolskie na Węgrzech

### Gra niemieckiej propagandy

**„Nie potępiać, nie chwalić, lecz zrozumieć”** **Talleyrand.**

**Budapeszt** w sierpniu.

Biedne Węgry. Zawsze postawione między młotem a kowadłem. Zawsze zmuszane do lawirowania między chcącymi je wciągnąć w orbitę swych wpływów albo wręcz podbić, mocarstwami.

**NASTRÓJ ULICY**

Nastrój ulicy odbija to wyraźnie. Oczywiście nie ulicy śródmiejsko - budapeszteńskiej, gdzie można chodzić przez godzinę i nie zobaczyć aryjskiej twarzy, poza własną, ale odbitą w szybie żydowskiego magazynu.

Ten nastrój to nie jest koniunktura. Teraz stosunki są, jak wiadomo, oficjalnie ochłodzone. Ale gdy grupka dziennikarzy polskich przechodzi po ulicy, rozmawiając po polsku,podbiega jakiś jegomość i pyta: „Sind sie Polen?“. A na twierdzącą odpowiedź ściska nam dłonie i krzyczy na całe gardło: „Eljen Lengyelorszag!“ (Niech żyje Polska!) i dorzuca: „Niech Panowie powiedzą w Polsce, że teraz po odzyskaniu wspólnej granicy, nic n i e rozdzieli Węgier i Polski!“.

Albo ta para, jadąca w pociągu Budapeszt — Debrecen, która, gdy komunikowałem znajomemu Węgrowi swe wątpliwości co do zachowania się Węgier w czasie wojny polsko-niemieckiej, zwróciła się do mnie, mówiąc z oburzeniem:

**„Jak Pan może wątpić w wierność i przyjaźń Węgier. Naród węgierski bez względu na politykę oficjalną, zawsze będzie stał przy boku Polski!“**

Tak samo jest wszędzie. W aryjskim Budapeszcie i na prowincji. Nie opartej na interesie. Czasem idącej wbrew logice i interesowi. Taka jest ulica węgierska.

Takimi nie są żydzi. Zacytuję tylko ciekawy fakt.

Otóż jechałem do Budapesztu w jednym przedziale z takim popularnym typem polsko - węgierskiego żyda. Przedstawiciela tych żydów, którzy w Polsce uważani są za typ przeciętnego Węgra, bowiem w Polsce nie spotyka się prawie innych Węgier jak wyznania mojżeszowego. Zresztą odpowiadając pięknym za nadobne Węgrzy również wyobrażają sobie przeciętnego Polaka, jako kędzierzawego bruneta, gdyż w olbrzymiej większości tacy właśnie „Polacy“ kręcą się w handlowych intencjach po ulicach Budapesztu.

Wracając do tego żyda z wagonu, cóż on mi za straszliwe historie opowiadał o współczesnych Węgrzech, gdzie co drugi mieszka niec miał być na jawnym niemieckim chlebie, zaś wszyscy zionęli piekielną nienawiścią do wszystkiego co polskie. Rzeczywistość jest, jak się okazuje, nieco łaskawszą. Żyd z wagonu nie był wyjątkiem, z innych rozmów zorjentowałem się, że żydzi zarówno polscy jak węgierscy są stanowczymi i nieugiętymi przeciwnikami porozumienia polsko - węgierskego.

**POLITYCY**

A teraz politycy. Rozmawiałem z nacjonalistyczną opozycją, a więc z młodymi nacjonalistycznymi organizacjami i przedstawicielami ugrupowania politycznego, „Strzelistego Krzyża“ zwanymi w skróceniu „Nyilasok“ — „Strzeliści“. Jest to grupa 33 posłów obecnego parlamentu z przewodniczącym posłem Hubay'em na czele.

W „Turulu“, największej organizacji akademickiej na Węgrzech, odpowiedziano mi na zapytanie, jaki będzie stosunek Węgier do Polski na wypadek agresji:

„Dla Węgrów jest niemożliwością moralną wystąpić przeciw Polsce. Współpraca z Polską jest dla nas koniecznością, której nie możemy się oprzeć.

Jakkolwiek oficjalnie mówi się o wpływach niemieckich na „Strzelisty Krzyż“, jednak wydaje mi się, że sympatie do Polski nawet tam są szczere. Pierwszą wytyczną polityki węgierskiej jest rewizjonizm. Pierwszym punktem rewizjonizmu jest odzyskanie Siedmiogrodu. To moment gry niemieckiej. A jednak między Węgrami a Niemcami jest nieufność, wzmocniona, i wsparta dowodami przez zachowanie się Niemiec w sprawie „Anschlussu“, gdy połknęły one przy sposobności słowacki przyczółek Bratysławy (A każdą stratę Słowaczyzny uważają Węgry za własną stratę). Drugim zasadniczym ciosem w węgierską twierdzę filogermanizmu, było zachowanie się Niemiec w czasie zatargu o Ukrainę.

**Janusz Śleszyński**

## Bezczelna napaść hitlerowska na oficjalny organ litewski

KOWNO, 5. 8. Wielkie oburzenie w tutejszych kołach politycznych wywołał artykuł w „Koenigsberger Allgemeine Zeitung“, w którym Niemcy domagają się, by prasa litewska, pisząc o działalności mniejszości niemieckiej na Litwie, „przestrzegała koniecznej rezerwy i rzeczowości. Sposób pisania jak w „Lietuvos Aidas“ może zachęcić niższe urzędy litewskie do niesprawiedliwości wobec niemieckiej grupy narodowościowej“.

Tego rodzaju bezczelne pouczenie, udzielone przez niemiecki dziennik prowincjonalny urzędowce litewskiej, która przywołała jedynie do porządku prowokacyjne wybryki agentów hitlerowskich na Litwie, uważane jest tu za niedopuszczalne mieszanie się hitlerowców do wewnętrznych spraw państwa litewskiego.

## Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca

W ciągu trzeciej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miln. zł., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zaś spadł o 0,9 miln. zł. do 11,2 miln. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów wzrósł o 5,5 miln. zł. do 537,1 miln. zł. Stan pożyczek i kredytów, zabezpieczonych zastawami, powiększył się o 58,5 miln. zł. do 191,7 miln. zł. Portfel biletów skarbowych zwiększył się o 18,6 miln. zł. do 157,3 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 7,3 miln. zł. do 18,1 miln. zł.

Pozycje „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy zwiększeniu, pierwsza o 0,9 miln. zł. do 191,9 miln. zł., druga zaś o 2,5 miln. zł. do 157,3 miln. zł.

Rachunki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 13,6 miln. zł. do 151,7 miln. zł.

Bilety bankowe w obiegu wzrosły o 87,0 miln. zł. do 1.883 miln. zł. Rada Banku Polskiego — za zgodą ministra skarbu — podwyższyła kwotę emisji fiducjarnej o 100 miln. zł. do 1.000 miln. zł.

Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek, zabezpieczonych zastawami, 5 proc.

## DZIEN W POLITYCE

**Z DYPLOMACJI**

Min. Beck przyjął wczoraj posła Belgii w Warszawie Paternotte de la Vaillée oraz posła Estonii Markusa.

Minister M. Arciszewski, p. o. podsekretarza stanu w MSZ przyjął wczoraj ambasadora Wielkiej Brytanii sir Howarda Milliama Kennarda.

**W TALLINIE**

Estoński min. spraw zagr. Selter przybył z urlopu do Talina, aby przyjąć posła R. P. przy rządzie estońskim min. Przesmyckiego.

**POLAK W SENACIE RUMUŃSKIM**

Do Warszawy przybył senator Tytus Czerkawski, prezes Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii. Jest on pierwszym przedstawicielem mniejszości polskiej w parlamencie rumuńskim. Bierze udział w 4-ej nadzwyczajnej sesji rady naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

## Złóż ofiarę na F.O.N.

# Autor do wydawcy

## Na marginesie naszej nowej powieści

**Już wkrótce rozpoczniemy w odcinku powieściowym ABC drukować sensacyjną powieść jednego z najpopularniejszych dziś autorów włoskich, Aleksandra Varaldo. W związku z tym dajemy dziś list autora do swego wydawcy Arnolda Mondadori, który ukazał się jako słowo wstępne do wydania książkowego powieści.**

Mój kochany Arnoldzie!

Kiedy autor przekracza próg kamienicy na ulicy Magdaleny nr. 1 i dostaje się do Twej jaskini, wita go uśmiech i upomnienie:

— Nie dłużej, jak pięć minut!

W te pięć minut wliczane są już telefony, raporty twych niewolników, zawiadomienie prezesa, że cię oczekuje u siebie, resztę czasu zaś wypełnisz pochwałą przedśmiertną na cześć autora: pochlebiasz mu, nie dajesz dojść do słowa — i pięć minut minęło.

Jak gdyby tego wszystkiego było jeszcze mało — dzwoni telefon międzymiastowy: i autor, o ile nie jest poetą, ustępuje, zwyciężony.

Tak, bo poeci są wytrzymalsi: robią wiele hałasu, dyskutują, kręcą, uwodzą. Wiem na przykład, że pewnego razu przez dobrą godzinę musiałeś słuchać poematów. Kilka miesięcy temu, podczas przepisowych pięciu minut, przypomniałem sobie o tym, i nie mając nic do stracenia, postanowiłem ratować się w podobny sposób.

Na Twoim biurku leżały **libri gialli***): oznajmiłem ci niespodziewanie, że mam zamiar popełnić powieść kryminalną. Nadstawiłeś uszu, co u wydawcy jest wielemówiącym objawem, i spytałeś o tytuł. Rzuciłem pierwszy, jaki mi przyszedł do głowy:

— „Siódemka karo".

Przełknąłeś gładko pigułkę.

— A jaka treść? Opowiedz.

Nie było to rzeczą łatwą, przeciwnie, wielce niebezpieczną nawet, ale wspomniawszy na owego sławnego myśliwego, który szedł nieustraszony na tygrysa, wyobraziwszy sobie, że to zając, przystąpiłem śmiało do natarcia. Zaimprowizowałem treść pierwszej części tego utworu, z pominięciem kilku postaci i niektórych epizodów.

Zadźwięczał telefon, lecz nie podniosłeś słuchawki, niewolników odprawiłeś rozkazującym gestem: pięć minut — jestem dumny, mogąc to stwierdzić — przemieniło się w trzydzieści, a gdy umilkłem **pour cause** — i to również mam prawo stwierdzić — zainterpelowałeś mnie:

— I cóż potem? Mów dalej!

To było jeszcze trudniejsze i jeszcze niebezpieczniejsze: okryłem się tajmniczym uśmiechem:

— Resztę... sam sobie przeczytasz.

— Kiedy?

Mój drogi Arnoldzie, Ty jesteś zatem odpowiedzialny i słuszną jest rzeczą, abyś poniósł następstwa tego czynu.

Gdyby moje dzieło było okrętem, kazałbym na nim, na dziobie i na rufie, wyryć trzykrotnie Twe nazwisko.

Jest ono tylko powieścią, ale dla przebycia burzliwych i groźniejszych oceanów, niż mieli do przepłynięcia Vasco i Magellan, musi jak statek posiadać swą sztabę i niechaj nią będzie Twoje właśnie nazwisko, jako armatora i przyjaciela!

I niechaj Matka Boska, którą w Savonie nazywają Gwiazdą Łaskawą, uchroni nas przed cyklonami.

**Aleksandro Varaldo.**

*) Żółte książki — wydawnictwo Mondadoriego, poświęcone wyłącznie beletrystyce kryminalnej, włoskiej i obcej.



**PODRÓŻE KANCLERZA HITLERA**



**Po przeprowadzeniu inspekcji fortyfikacji na linii Zygfryda, kanclerz Hitler przybył do Bayreuth, celem wzięcia udziału w wielkim festiwalu muzycznym, podczas którego były wystawione opery Ryszarda Wagnera. Na zdięciu kanclerz Hitler po przybyciu do Bayreuth.**

# Dlaczego Niemcy nie jechali „Lusitanią"?

## Zastosowanie radia podczas wojny światowej

Już z początkiem wojny przeznaczono od razu kilka z istniejących stacyj dla utrzymywania łączności pomiędzy państwami sprzymierzonymi Zachodu i Wschodu.

Najważniejszą rolą, jaką radio podczas wojny zaczęło odgrywać, było to, że pomagało ono kierować skutecznie ogniem artyleryjskim na pozycje nieprzyjacielskie. Stało się to możliwe dzięki aparatom radiowym, umieszczonym na samolocie, a utrzymującym łączność z drugim radioaparatem, funkcjonującym przy baterii dział: lotnik określał artylerzyście położenie celu, pozwalając na kilkakrotne zwiększenie skuteczności ognia.

Poza tym radio spełniało inną ważną funkcję, pozwalając na przekazywanie instrukcyj wojennych, nieraz na duże odległości, odpowiednim jednostkom bojowym czy też poszczególnym osobom (jeśli np. chodziło o działalność wywiadu wojskowego, który przy pomocy radia mógł porozumiewać się z krajem ojczystym).

Miało to swoje poważne niedogodności, a najważniejsze z nich były dwie: możliwość odkrycia położenia radiostacji przez nieprzyjaciela i możliwość przejęcia tajnych instrukcyj wojskowych przez obóz wrogów.

Jeśli idzie o pierwszą niedogodność, najlepszym dowodem jej był fakt, że do końca wojny światowej omal wszystkie stałe radiostacje niemieckie (na Togo, Karolinach, Samoa, w Kamerunie itp.) zostały odkryte i zniszczone przy pomocy bomb lotniczych lub artylerii przez Japończyków, Australijczyków i Amerykanów.

Co do możliwości przejęcia radiogramu przez nieprzyjaciela, starano się zapobiec temu przez nadawanie szyfrem, lecz okazało się to skuteczne tylko na krótką metę, bo już w krótkim czasie znalazło się w tej dziedzinie tak wielu specjalistów, że odczytanie prawie każdego szyfru nie przedstawiało żadnej trudności.

Jednym z niewielu wyjątków, których nie udało się odczytać, był radiogram, nadany 29 kwietnia 1915 r. z niemieckiej radiostacji Nauen (pod Berlinem). Oto jego treść: **„Niem. Min. Spr. Zagr. do Ambasady Niemieckiej w Waszyngtonie — „Welt" 19—15 — odwrócić — 17529 I stop 175 I 2 stop 622-2-4 — stop 19 7 18".** Szyfru nie zdołano odcyfrować i dopiero w jakiś czas później, kiedy okręt „Lusitania" został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną, pewien dziennikarz amerykański odkrył szyfr: Chodziło o Almanach Światowy (Weltalmanach), w którym na odpowiedniej stronicy i wierszu było zdanie: **„Nie pozwólcie pasażerom - Niemcom płynąć „Lusitanią".** Instrukcja polecała więc odradzić Niemcom podróż okrętem, który postanowiono zatopić.

Ważną też rzeczą były biuletyny z pola walki, nadawane przez sztaby generalne poszczególnych armii. Wartość ich jednak nie zawsze była jednakowa, bo często ogłaszano specjalnie biuletyny fałszywe, mające wprowadzić nieprzyjaciela w błąd, korzystać więc można z nich było jedynie z zachowaniem dużej ostrożności.

Radiogram o doniosłości historycznej obiegł świat w dniu 11 listopada 1918 roku. Brzmiał on: „Do wszystkich dowódców wojsk. O godzinie jedenastej zaprzestać działań wojennych. Marszałek Foch".

Był to koniec Wielkiej Wojny.

# Koniec Zeppelinów

Zakłady Zeppelina w Friedrichshafen definitywnie zarzucają wytwórczość sterowców i przechodzą na wyłączną produkcję samolotów.

Dotychczasowy szef komunikacji sterowcowej kapitan von Schiller odszedł już ze swego stanowiska i objął kierownictwo portu lotniczego w Kolonii.

# *Kronika kulturalna*

**RENOWACJA ZABYTKOWEGO KOŚCIOŁA**

Słynny kościół poklasztorny w Żarnowcu na wybrzeżu polskim, zbudowany z fundacji księcia pomorskiego Sobiesława w roku 1220, poddany został ostatnio gruntownej renowacji konserwatorskiej. Klasztor żarnowiecki słynie ze swego wspaniałego skarbca oraz ornatów, zdobnych w ornamenty kaszubskie.

**WZROST FREKWENCJI W TEATRACH W R. 1938**

W roku 1937 teatry i teatrzyki warszawskie sprzedały 1.913.000 biletów. W roku ubiegłym liczba ta wzrosła o 362 tysiące.

**POWIEŚĆ O POLAKACH ZAGRANICĄ**

Wkrótce ukaże się w druku seria książek pióra wybitnych literatów, poświęconych życiu Polaków zagranicą. M. in. Gustaw Morcinek uzupełnia obecnie materiały do powieści z ośrodków polskich w Nadrenii, a Ewa Szelburg-Zarembina podjęła ostatnio pracę nad książką o Polakach we Francji.

Poza tym Czesław Straszewicz, który niedawno wyjechał do Brazylii, po zapoznaniu się tam z życiem polskiej emigracji, napisze powieść o stosunkach Polaków na kontynencie amerykańskim.

Całość tych wydawnictw złoży się na ciekawy obraz środowisk polskich zagranicą.

**WŁOSI STRONIĄ OD FILMÓW NIEMIECKICH**

Filmy niemieckie we Włoszech nie cieszą się takim powodzeniem, jakiego życzyliby sobie kierownicy „osi". W roku ubiegłym wprowadzili Niemcy tylko 22 filmy na rynek włoski. Mimo usilnej propagandy publiczność wyraźnie od nich stroniła.

**ODKRYCIE POSĄGU MARSA**

W Avenches, starożytnym Aventicum, stolicy dawnej Helwecji, za czasów rzymskich, dokonano odkrycia marmurowego posągu Marsa, wystawionego przez jedną z rodzin patrycjuszowskich. Posąg ma 1 m. wysokości. Wyryte są na nim napisy w języku łacińskim. Jest to już drugie odkrycie tego rodzaju, dokonane w r. b.

# Największa atrakcja letnia

## II wystawa radiowa

**Druga Doroczna Wystawa Radiowa przedstawiać się będzie znacznie okazalej od wystawy zeszłorocznej. Znacznie więcej firm radiowych zgłosiło już swój udział, to też Wystawa odbędzie się na rozszerzonym terenie i będzie obejmować znacznie więcej stoisk. Na specjalne wyróżnienie zasługuje to przygotowane stoisko Polskiego Radia oraz stoisko Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. W stoisku S. K. R. K. będzie m. in. zademonstrowana idealna zradiofonizowana świetlica.**

**Dużą sensację wzbudzi napewno również stoisko Polskiego Związku Krótkofalowców, gdzie będzie czynna i widoczna dla wszystkich nadawcza i odbiorcza stacja krótkofalowa. W ramach Wystawy pokazany będzie cały szereg najnowszych zdobyczy postępu i techniki w dziedzinie radia, nieznanych jeszcze szerokiemu ogółowi w Polsce.**

**Należy przypomnieć, że będzie również czynne specjalne studio publiczne Polskiego Radia, z którego transmitowane będą audycje i koncerty na fali ogólnopolskiej. Zwiedzający Wystawę będą mieli sposobność zapoznania się w ten sposób z kulisami radiofonii, oraz ze swymi ulubieńcami radiowymi, znanymi dotychczas jedynie z fal eteru.**

**Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Druga Doroczna Wystawa Radiowa — D. W. R. 1939 — stanie się największą atrakcją letnią stolicy i całej Polski. Zewsząd bowiem pospieszą specjalne pociągi popularne, umożliwiające mieszkańcom całej Polski zwiedzenie tej ciekawej Wystawy.**

# Dziwne losy

## arcydzieł malarstwa włoskiego

Nadesłana w tych dniach do pism włoskich depesza z Bogoty, stolicy Rzeczypospolitej Kolumbijskiej, stwierdza autentyczność odkrytego tam ostatnio obrazu Raffaela. Arcydzieło genialnego mistrza z Urbino, stanowiące własność niejakiej Marii Martinez de Mendoza i wyobrażające przepiękną Madonnę, przewiezione zostało do Chicago, gdzie po przeprowadzeniu wszechstronnej i wyczerpującej ekspertyzy wartość jego oszacowana została przynajmniej na 10 milionów lirów włoskich.

Według dociekań Santiaga Delgado, profesora Uniwersytetu w Begocie, wspomniany obraz znajduje się już od szeregu pokoleń w posiadaniu rodziny Martinez de Mendoza, której w swoim czasie został podarowany przez miejscowego proboszcza.

Niemniej dziwne są losy innego jeszcze arcydzieła malarstwa włoskiego. Chodzi mianowicie o niezmiernie cenny obraz, przypisany przez krytykę kompetentną jednemu z najznakomitszych przedstawicieli quattrocenta, Pierrowi della Francesca, wyobrażający profil kobiecy.

Otóż, począwszy od stycznia roku 1933 do końca roku 1938 obraz ten, znalazłszy się 24 razy na wyprzedażach, pozostał niesprzedany. Jest to fakt rzeczywiście niebywały w historii handlu antykwarskiego, zwłaszcza w stosunku do tego tak bardzo na rynkach międzynarodowych poszukiwanego artysty.

W tych dniach arcydzieło Pierra della Francesca wystawione ma być na sprzedaż po raz 25-ty. Cena jego zasadnicza oznaczona została na 30 tysięcy lirów.

Jako przyczynę dotychczasowego niepowodzenia przyjąć trzeba pewną rozbieżność wśród rzeczoznawców co do właściwego autorstwa obrazu. Jak bowiem wiadomo, w twórczości Pierra della Francesca profile są zjawiskiem zupełnie wyjątkowym.

# Olbrzym polskiej nauki

Profesor U. J. Ignacy Chrzanowski omawia w obszernym artykule w sierpniowym zeszycie „Tęczy" różnorodną działalność Aleksandra Brücknera: jego odkrycia w dziedzinie literatury staropolskiej, naukowe badania nad literaturami słowiańskimi oraz prace nad językiem polskim, zwłaszcza walkę o jego piękno w użyciu codziennym. W tym samym zeszycie „Tęczy" znajdujemy odpowiedź redaktora pisma na niemieckie ataki na poprzedni numer „Tęczy", oraz artykuły aktualno - polityczne (Polska i Niemcy nad Bałtykiem, niemiecka dywersja na wschodzie Polski, reportaż z Wiednia, ośrodki werbujące Polaków do czerwonej Hiszpanii, Polacy jako element żołnierski itd.).

Dział literacki oraz felietony, wiersze, satyry rysunkowe, barwne ilustracje ożywiają ostatni zeszyt „Tęczy", który sprzedają księgarnie i kioski oraz administracja pisma w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego 22).

**OLE STEFANI** 114)

# DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

Podczas rozmowy powiedział, że ta sprawa leży mu na sercu ciężkim kamieniem i nakazał mi, abym się zajął energicznie losem Daniela Hope, dodał przytem, że zmazałbym jego grzech, gdybym uwolnił niewinnego człowieka z więzienia. Udałem się niezwłocznie do Anglii i jestem szczęśliwy, że wykonałem ostatnią wolę ojca.

Marta podniosła smutne czarne oczy na Elswortha i rzekła cicho:

— A jacy my jesteśmy szczęśliwi...

Zmieszany, Elsworth mruknął coś pod nosem, a Foster podjął:

— Zanim pan przejdzie do opisu swoich bohaterskich wyczynów, opowiem, jak się odbyła w rzeczywistości sprzedaż wynalazku. Opowiem na podstawie wczorajszych zeznań Mac Nortona. Sądzę, że dla pana to będzie bardzo nieprzyjemne, więc może pan się przejdzie tymczasem po parku.

Janet ściągnęła brwi i oświadczyła ostro:

— W tym pokoju są ludzie, którzy nieporównanie więcej ucierpieli. Poza tym ta część opowiadania najboleśniej *mnie* dotknie!

Daniel Hope obrzucił ją długim spojrzeniem, a Foster chrząknął i zaczął:

— Doktór Gregory i Marcin Anderson znali się ze szkoły. Łączyły ich bliskie stosunki i nawet przyjaźń, przy czym doktór Gregory bardzo lubił i podziwiał Andersona. Po Hampshire rozeszli się, ale po kilku latach znów się spotkali w Garland Green. Doktór Gregory odkupił tam kancelarię adwokacką, a Marcin Anderson, który skończył chemię, pracował w laboratorium Zakładów Garlandzkich. Wtedy jeszcze mieszkał w Londynie...

Ciotka Betsy skinęła głową.

— ...i w niezbyt świetnych warunkach. Był to człowiek niezwykle zdolny.

Ciotka Betsy znów skinęła głową.

— ...lecz próżny i chorobliwie ambitny. Na urzeczywistnienie wspaniałych planów na przyszłość, na prowadzenie doświadczeń i na wypróbowanie własnych wynalazków potrzebował dużo pieniędzy, a w każdym razie znacznie więcej, niż przewidywał budżet przedsiębiorstwa.

Foster zapalił papierosa, zaciągnął się i podjął:

— Wobec tego Anderson zwrócił się do przyjaciela, a miał na niego ogromny wpływ. Herbert Gregory dał mu wszystko, co miał, a gdy się okazało, że tego mało, sięgnął po pieniądze klientów. Ale Anderson miał pecha — żadne doświadczenie nie udało się w tym okresie, pieniądze znikły, a co najgorsze — lada dzień mogły się wykryć nadużycia doktora Gregory. Daremnie przyjaciele łamali sobie głowy, gdzie dostać pieniędzy na pokrycie przywłaszczonych depozytów. Sytuacja stawała się rozpaczliwa i właśnie w tym krytycznym momencie zjawił się Mac Norton, buchalter bez posady, który przyjechał z Ameryki zamierzając osiedlić się na stałe w Anglii i później przyjąć poddaństwo. Ten urodzony kryminalista wskazał im drogę do zdobycia pieniędzy. Po naradach przyjaciele doszli do przeświadczenia, że nie ma innego wyjścia. Sprawę ubił Anderson.

— Po pewnym czasie rząd angielski stwierdził, że Ameryka robi doświadczenia z tym samym rodzajem wysokogatunkowej stali. Mac Norton został ostrzeżony przez zaufanych ludzi Elswortha i z tą hiobową wieścią przyszedł do Andersona, który zrozumiał, oczywiście, że podejrzenie może spaść tylko na niego lub na jego współpracownika Daniela Hope'a, gdyż tylko oni dwaj mieli nieograniczony dostęp do materiału naukowego, to jest, znali dokładnie podstawy wynalazku i różne formuły chemiczne. Anderson uczuł nóż na gardle i w rozpaczy pobiegł do przyjaciela. Gregory też się przeraził, a gdy oprzytomniał nieco, zażądał dwóch dni do namysłu...

# dodatek ABC niedzielny

*Andrzej Płodowski*

# Najmłodsza armia świata
## chlubą dzisiejszej Słowacji

Kiedy w dniu 14 marca b. r. ogłoszona została niepodległość Republiki Słowackiej, jednym z najważniejszych zagadnień nowo-



Ks. Hlinka, wódz duchowy Słowaków

powstałego państwa było utworzenie własnej armii.

Za czasów istnienia republiki Czesko - słowackiej ludność Słowacka, a szczególnie młodzież niechętnie ustosunkowana była do wojska. Widząc w nim narzędzie skierowane przeciwko dążeniom Słowaków do uzyskania autonomii a przez to do częściowego chociaż uniezależnienia się od Czechów. Każdy niemal Słowak unikał wszelkimi sposobami poboru do wojska czesko - słowackiego, a gdy zmuszony był przywdziać mundur, nigdy nie był żołnierzem z przekonania, a jedynie z musu.

Nie świadczy to bynajmniej, by Słowacy przepojeni byli duchem pacyfizmu, przeciwnie Słowak pragnął wyrabiać w sobie tężyznę fizyczną i cechy żołnierskie, ale nie w szeregach, bądź co bądź, znienawidzonego wojska czeskiego. Bezstronnie trzeba stwierdzić,



Piechota słowacka defiluje

że Słowacy traktowani byli w wojsku czeskim jako element gorszy i niepewny. Oficer Słowak był wyjątkiem, a już wyżsi oficerowie nie byli Słowakami zgoła nigdy. Ten stosunek czeskich władz wojskowych bardziej jeszcze pogłębiał przepaść między młodzieżą słowacką a wojskiem republiki Czesko - Słowackiej.

Wielki przywódca Słowaków ś. p. ks. Andrzej Hlinka rozumiał, że ten podświadomie niechętny stosunek Słowaków do wojska czeskiego może spowodować w przyszłości niechęć Słowaków w ogóle do siły zbrojnej i do samej zasady wychowania wojskowego. To też Hlinkowa Garda została zorganizowana na zasadach wojskowych, stanowiąc jakoby pierwszą kadrę przyszłego wojska słowackiego, a przynajmniej wychowując swych członków w duchu wojskowym.

Niestety jednak nie ziściły się marzenia Wielkiego Słowaka, by Hlinkowa Garda była zaczątkiem przyszłego wojska słowackiego, gdyż organizacja ta była organizacją wojskowo - polityczną i niestety po śmierci ks. Hlinki wzięły w niej górę czynniki partyjno - polityczne na niekorzyść czynnika wojskowego. Po ogłoszeniu niepodległości Słowacji lepszy element zgrupowany poprzednio w H. G. porzucił szeregi organizacji, przechodząc do wojska słowackiego, reszta pozostała, prowadząc dalej akcję polityczną.

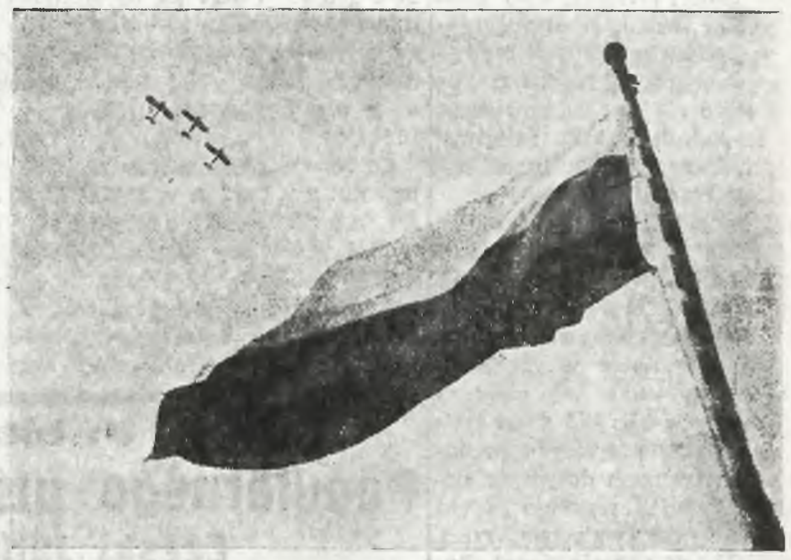
Obecnie po 5 prawie miesiącach istnienia niepodległej Republiki można już ocenić wysiłki całego narodu słowackiego w dziedzinie wojskowej. Armia słowacka pozostała częściowo z dawnych formacji — czesko - słowackich, częściowo zaś zasilona została przez nowy narybek, szczególnie przez młodą inteligencję słowacką.

Już na samym początku tworzenia samodzielnej armiii natknęli się Słowacy na szereg trudności, z których na plan pierwszy wysuwał się brak odpowiednio wyszkolonych oficerów a szczególnie oficerów wyższych. Na tym polu, dzięki ofiarnej pracy i wielkiemu wysiłkowi dawnych oficerów czesko - słowackich i młodego narybku inteligencji słowackiej, zdziałano naprawdę wiele. Kto studiując rzemiosło wojenne pragnie wszelkimi sposobami jak najbardziej podciągnąć się w wyszkoleniu żołnierskim, ten musi mieć wiele dlań szacunku i uznania.

**Armia słowacka coraz bardziej krzepnie dzięki pracy samych Słowaków, bez niczyjej obcej pomocy, chociaż czynione były sugestie, by dać Słowakom przynajmniej „początkowo" instruktorów niemieckich. Na to wojsko słowackie odpowiedziało stanowczym nie!**

Drugą trudnością, którą młoda armada słowacka musiała zaraz na wstępie pokonać, była walka o sprzęt bojowy. W okresie zajmowania przez wojska niemieckie terytorium Czech i Moraw, wojska te w zapędzie zagalopowały się na terytorium słowackie pragnąc zagrabić sprzęt wojenny i tych pułków czesko - słowackich, które stacjonowały na terytorium Słowacji.

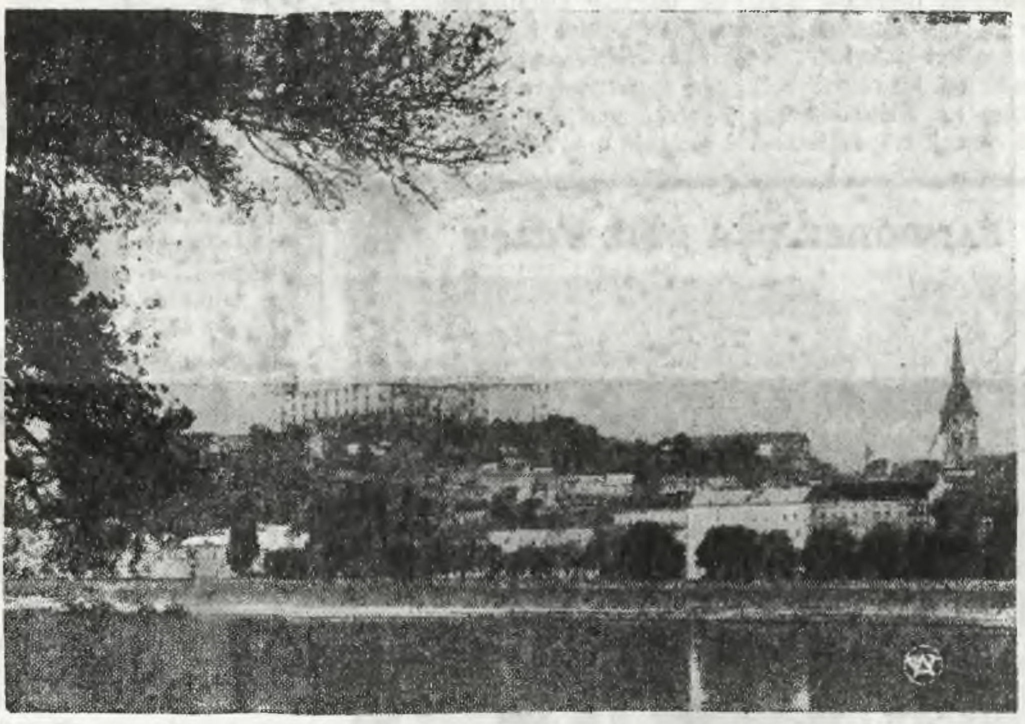
**Dzięki jednak szybkiej decyzji oficerów słowackich, pułki te zostały przesunięte na terytoria północno - wschodnie i tylko w ten sposób ocaliły dla Słowacji sprzęt wojenny.**



Obecnie armia słowacka posiada wszystkie rodzaje broni od piechoty aż po lotnictwo. Nie to jest jednak najważniejsze: **siłą dzisiejszej armii słowackiej jest duch żołnierza. Bezgraniczne poświęcenie, silna dążność nawet u prostych żołnierzy do jaknajlepszego wyćwiczenia i do podciągnięcia się do poziomu żołnierza armij obcych, starych i od lat istniejących, oto elementy, które dają moc młodemu wojsku słowackiemu i gwarancję jego siły.** To też wojsko jest otoczone w Słowacji czcią całego narodu, który widzi w nim zadatek na lepszą przyszłość.

Większą jeszcze sympatię zyskują sobie Słowaccy żołnierze **dzięki silnym nastrojom antyniemieckim panującym w armii. Cała armia**, wyłączając kilka jednostek zapatrzonych w potęgę Rzeszy, (czy tylko potęgę). **Widząc penetrację niemiecką w kraju daje niejednokrotnie do zrozumienia, że penetracja ta nie może dalej spotęgować. Szczególnie wrogo patrzą słowaccy żołnierze na niemieckie wojsko stacjonujące na linii Wagu.** Między żołnierzami słowackimi a butnymi żołdakami niemieckimi dochodziło niejednokrotnie do bójek, z których jedna w Żylinie przybrała dość znaczne nawet rozmiary.

**Równie niechętnie patrzy wojsko słowackie na germanofilską politykę obecnych przewódców Hlinkowej Gardy.** Wojsko słowackie pragnie prawdziwej niepodległości republiki i nigdy nie będzie narzędziem politycznych gierek. Dało ono już raz do zrozumienia, że germanofilizm jest mu wstrętny i że nigdy nie zgodzi się na rolę wojska od świątecznych parad. Słowacka armada pragnie budować wielką przyszłość swego państwa.



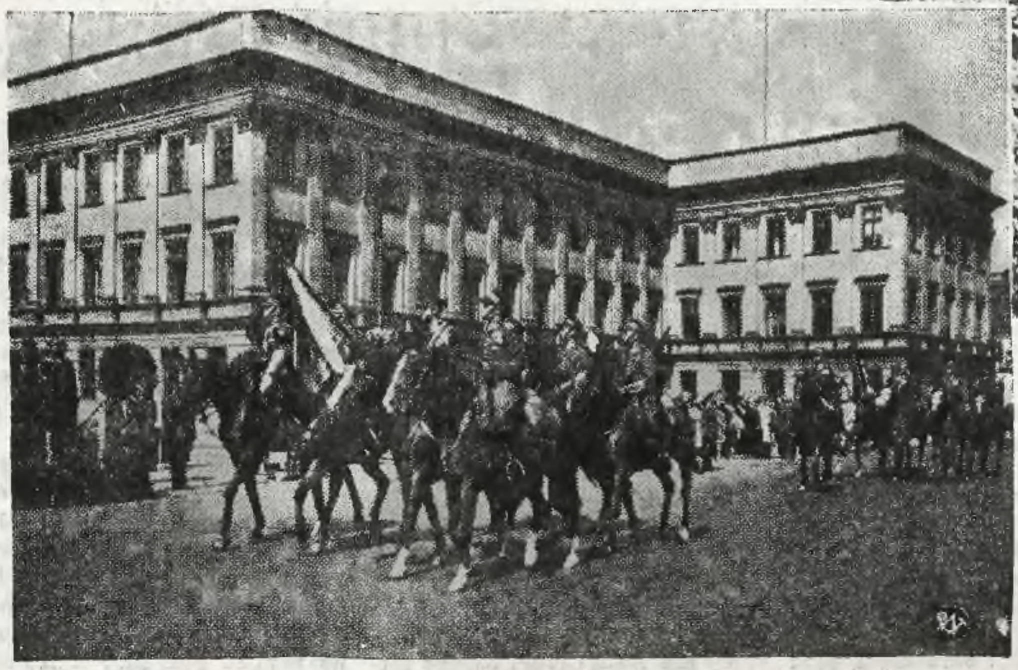
Ogólny widok Bratisławy

# 25-lecie pułku szwoleżerów warszawskich

**2 sierpnia b. r. pułk szwoleżerów warszawskich obchodził 25-letnią rocznicę wymarszu z Krakowa. Pułk ten wywodzi się bezpośrednio z owianych legendą ułanów Beliny-Prażmowskiego, twórcy jazdy polskiej.**

**Na zdjęciach: pierwszy patrol Beliny, który w dn. 2 sierpnia 1914 roku wyruszył z Krakowa w kierunku Miechowa i szwoleżerowie w defiladzie przed Naczelnym Wodzem.**





# Metal twardy jak diament
## Doniosły wynalazek amerykańskich uczonych

Na posiedzeniu American Chemical Society Philip Mac Kenna, dyrektor wielkich zakładów metalurgicznych w Lathrobe w St. Pensylwanii, odczytał sprawozdanie z najnowszego wynalazku, dokonanego przez specjalistów w tych zakładach.

Udało im się mianowicie wytworzyć nowy metal, równy niemal twardością diamentowi, a mogący wytrzymać ciśnienie 300.000 funtów na cal kwadratowy. Diament, jak wiadomo, oznaczony jest na metalurgicznej skali cyfrą 10, zaś nowy metal posiada twardość 9,8.

*Marcin Podemski*

# Hiszpański teatr religijny

## Calderon i autos sacramentales

Uroczystości religijne były zawsze kolebką teatru. W starożytności z obchodów religijnych zrodziła się staro-grecka tragedia. Podobnie stało się w średniowieczu, kiedy to katolicki kult religijny był ośrodkiem, który umożliwił narodziny teatru nowoczesnego.

Zaczęło się od deklamowania przez kilka osób poszczególnych rozdziałów z Ewangelii, których odczytanie nakazywał kościół na dane święto. Deklamowanie zmieniło się stopniowo w maleńkie scenki, odgrywane we wnętrzu kościoła, przez kleryków, po łacinie. Te zalążki przyszłych przedstawień teatralnych dotyczyły początkowo tylko Narodzenia i Męki Pańskiej i odbywały się, rzecz zrozumiała, w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. To był t. zw. dramat liturgiczny (t. zn. ściśle związany z liturgią kościelną), którego rozwój przypada na wiek 9-ty, 10-ty i 11-ty.

Stopniowo tematyka przedstawień kościelnych rozszerza się, obejmuje całe życie Chrystusa na ziemi, a nie tylko Jego Narodzenie i Mękę, sięga również do żywotów świętych. Te sztuki teatralne, które są ciągle komentarzem scenicznym do wydarzeń roku kościelnego, pozwalają sobie nieraz na pewne licencje, na realizm, odmalowują nieraz wydarzenia z życia codziennego, aby przedstawienia stały się jak najbliższe dla widza. Wychodzi wtedy — jest to wiek 12-ty — teatr z kościoła: przedstawienia odbywają się bądź jedynie na jego tle, bądź też na rynku miejskim.

W ten sposób dochodzi do powstania nader obfitej średniowiecznej twórczości teatralnej, tych arcylicznych misteriów (m y s t è r e s) francuskich, s a c r e r a p p r e s e n t a z i o n i włoskich, a u t o s'ów hiszpańskich, m i r a c l e p l a y s angielskich, **g e** i s t l i c h e S c h a u s p i e l **e** niemieckich. Na wiek 15-ty przypada ich szczytowy rozwój, ich największy sukces. Przedstawienia misteriów trwają po kilka dni, są wielkim świętem dla miasta, w którym się odbywają. To są już ogromne cykle, które starają się odtworzyć całą historię świata.

O ile klasycyzm francuski wieku 17-go zrywa w niemądry sposób z tradycją teatru średniowiecznego, o tyle Hiszpania idzie w dalszym ciągu po tej samej linii rozwojowej. Teatr religijny, który zaczął się w wieku 13-ym z A u t o d e l o s R e y e s M a g o s, cieszy się ogromnym sukcesem w wieku 17-ym. Więcej: na ten wiek przypada twórczość największego spośród tych, co autos'y pisali, Calderona (1600 — 1681).

Co to właściwie znaczy po hiszpańsku: a u t o? A w szczególności a u t o s a c r a m e n t a l, rodzaj wsławiony przez Calderona?

Jest to jedno-aktowy, alegoryczny utwór dramatyczny, wykładający najczęściej tajemnicę św. Eucharystii. Oczywiście, akcja — w potocznym rozumieniu tego słowa — jest tu bardzo uboga. Główni aktorzy to Wiara, Człowiek, Miłość, Mądrość, Wieczność, Nadzieja i t. d. Główne zagadnienie to losy człowiecze tu na ziemi i po śmierci, jego zbawienie. Wprowadzenie tych symbolicznych postaci na scenę jest niemałą trudnością, jeśli nie chce się zrobić ze sztuki suchego i zimnego wykładu ideologii katolickiej. Calderonowi udaje się tę trudność przezwyciężyć dzięki wysubtelnionemu uczuciu religijnemu. To co w innych utworach dramaturga hiszpańskiego było wadą — abstrakcyjność, cudowne wydarzenia — tu jest całkiem na miejscu. Naczelne problemy naszego życia, jego cel i istota są tu poruszone z powagą i godnością, a ich rozwiązanie jest ortodoksyjnie katolickie.

Dramat istnienia ludzkiego jest dla Calderona tematem wynurzeń lirycznych. Części liryczne autos'ów należą do najświetniejszych w poezji hiszpańskiej. Calderon wznosi się tu na szczyty natchnienia poetyckiego i zapału religijnego. Pozornie sztywny system alegorii nie jest mu wtedy żadną zawadą: posługuje się nim po mistrzowsku, jak prawdziwy artysta, by wyłożyć stosunek człowieka i Boga, ciała i ducha. Styl Calderona — gdzie indziej napuszony i nienaturalny — w autos'ach razi o wiele mniej: jego wzniosłość pozostaje w zgodzie z tematem, wiecznie aktualnym, najważniejszym dla każdego z nas.

Tematy 80 autos'ów Calderona były różnorodne: dotyczyły nie tylko św. Eucharystii i nie tylko zagadnień czysto religijnych. Zwykło je się dzielić na siedem grup:

**1. Autos filosóficos y teológicos.** Tutaj właśnie zaliczamy **E l** g r a n t e a t r o d e l m u n d o (Wielkie widowisko świata; od kolebki do grobu; napisane około r. 1645; obecnie możemy je oglądać co niedzielę na podwórcu kościoła św. Krzyża, w przekładzie dr. Edwarda Boyé).

**2. Autos biblicos:** tematy zaczerpnięte ze Starego Testamentu.

**3. Autos evangelicos:** tematy z Ewangelij.

**4. Autos de la Virgen:** z życia Dziewicy Marii.

**5. Autos historicos y legendarios.**

**6. Autos de circunstancias:** okolicznościowe, związane ze współczesnymi wydarzeniami.

**7. Autos mitológicos.**

Twórczość Don Pedro Calderón'a de la Barca Henao de la Barrera y Riaño (tak brzmi pełne nazwisko autora „Życia snem“) była bardzo obfita: obejmuje około 120 sztuk teatralnych (religijnych, filozoficznych, historycznych, awanturniczych, mitologicznych) i 20 drobniejszych (entremeses, jacaros i t. p.).

Jego czołowe osiągnięcia to autos sacramentales, w których znalazł pełen wyraz katolicki światopogląd pisarza, ujęty w ramy prawdziwej poezji.

### Jubileusz

## Popularnego pisarza czeskiego

### Czeski Juliusz Verne

W tych dniach obchodził w pełni sił jeszcze 75 rocznicę swych urodzin popularny pisarz czeski, Franciszek Flos, który przez długi czas był nauczycielem na wsi a później inspektorem szkolnym. Fr. Flos napisał szereg książek dla młodzieży. Jedną z pierwszych jego pracy była książka p.t. „Z galerii dobrych ludzi“, będąca zbiorem nowel i humoresek. Dalej wydał „Na drogach życia“, „Sedmikrasy“ (Siedmiokrasy) i innych. Przez wiele lat redagował kalendarz nauczycielski, około którego udało mu się skupić szereg czołowych literatów czeskich. Przez 20 lat redagował czasopismo dla dzieci „Usvit“.

Ze względu na jego twórczość beletrystyczną Fr. Flos nazwany może być czeskim Juliuszem Verne. Pisał bowiem przygodnicze powieści o tendencji wychowawczej. Takich powieści, których akcja rozwija się w krajach egzotycznych, Flos wydał 21. Najpopularniejszymi stały się „Łowcy orchidei“ i „Nad Oceanem Spokojnym“. Ta ostatnia powieść wydana została w roku 1938, co świadczy wymownie o świeżości umysłu sędziwego pisarza.

Franciszka Flosa zbliża do Juliusza Vernego również to, że tak samo jak Jul. Verne, Flos nigdy nie podróżował po świecie a wsi, gdzie był nauczycielem nauczył się języków światowych i gruntownie poznał geografię i przyrodę najrozmaitszych krajów, tak, że w wyobraźni swojej mógł tworzyć powieści pełne egzotyki i przygód z krajów odległych.

### JAMBOREE DLA DZIEWCZĄT



**W Gödöllö, na Węgrzech zostało otwarte pierwsze światowe Jamboree dla dziewcząt. Na zdjęciu regent Węgier admirał Horthy przyjmuje defiladę w czasie otwarcia Jamboree.**

*Z książek*

## O człowieku wielkim

**Nie wyobrażam sobie, aby ktoś, przeczytawszy książkę Jana Doboszyńskiego „Lawa gorejąca“ *) mógł ją odłożyć spokojnie na półkę i zapomnieć. Nie wyobrażam zaś sobie dlatego, że porusza ona zagadnienia codzienne i zwykłe, ale jednocześnie istotne i wielkie. Mówi o wierze.**

Książka jest monografią, charakteryzującą w sposób analityczny życie pisarza i myśliciela włoskiego, Jana Papiniego. Jako monografia — nie ogranicza się jednak do zestawienia suchych faktów, do przytoczenia cytat. Próbuje zgłębić tajniki duszy człowieka, co nie miał wiary, a odnalazł ją, co nie uznawał grzechu — a potem za grzechy się kajał, co plwał na Boga, a potem w prochu ziemi czołgał się u Jego stóp, bił czołem i światła od Krzyża wyglądał.

Każdy z nas pamięta okres burzy, kiedy słońce się zaciemnia, a wszystkie gmachy wierzeń starannie nieraz przez wiele lat budowane, lecą w gruzy. Natury wielkie i bujne najdotkliwszych doznają upadków. Często nie starcza im mocy, aby otrząsnąć się z gruzów i wyjść z pod nich z nowymi siłami. Wtedy dopiero jest źle. Nie to bowiem jest tragiczne, że ktoś upada, ale to, że nie może się podnieść.

Papini spał głęboko i zburzył wszystkie wokół siebie gmachy. Ale, kiedy zobaczył, że zbłądził, umiał się podnieść i począł gorąco, z żarliwością neofity wołać wieloma stronicami swych książek: „Laudetur Jesus Christus“. Wielkość pisarza polegała właśnie na tym, że nie uznawał kompromisu, był albo bluźniercą, albo apostołem.

Gdy stał się wreszcie apostołem pojął, że aby być wyznawcą Chrystusa — nie wystarczy raz w tygodniu chodzić do kościoła, nie wystarczy nawet spełniać praktyki religijne; wiedział, że synem Syna Bożego może być tylko ten, kto podług wiary całe swe życie ułoży, swój stosunek do ludzi, do pracy, do sztuki, do wszystkiego, co go otacza, ten, który zawsze będzie pamiętał, że „wszystko dla Boga i przez Boga stworzone jest, a nic dla doczesnego celu nie istnieje.“

Nie sposób więc przejść obok „Lawy gorejącej“, a nie zatrzymać choćby na chwilę. Książka narzuca pytanie: albo w ogóle nie wierzę, a wtedy mam życie bez więzów, ale i bez przyszłości, albo wierzę, a wtedy jestem katolikiem naprawdę, na każdym kroku, w każdym czynie.

W tym właśnie leży jej wartość.

**(zom)**

*) Jan Doboszyński — „Lawa gorejąca“ — Warszawa 1939.



## Instytut Naukowy

### Ligi Morskiej i Kolonialnej

Przy Lidze Morskiej i Kolonialnej istnieje Instytut Naukowy, pracujący pod kierownictwem prof. dr. Stanisława Pawłowskiego (z Uniewrsytetu Poznańskiego). Jest to placówka zajmująca się naukowym opracowaniem polskiego zagadnienia kolonialnego i morskiego.

Instytut wydaje kwartalnik „Sprawy Morskie i Kolonialne“ (adres redakcji, Poznań, Fredry 10), ma bibliotekę liczącą około 8 tysięcy tomów, oraz Muzeum Morskie i Kolonialne (w organizacji). Biblioteka Instytutu mieści się przy ul. Widok 10 tel. 650-54 i udostępniona jest dla publiczności, czynna jest codziennie od godziny 12.30 do 14.30, w soboty od 11.30 do 14.30 i zaopatrzona jest w najaktualniejsze wydawnictwa polskie oraz w językach angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim.

Muzeum (Widok 10, tel. 650-54) gromadzi eksponaty z dziedziny surowców kolonialnych, przyrodnicze, pozostające w ścisłej łączności z zagadnieniami kolonialnymi, etnograficzne i morskie. Kustosz muzeum służy informacjami w dziedzinie swej specjalności.

Osoby interesujące się stroną naukową zagadnienia kolonialnego (geografia polityczna i gospodarcza, ekonomia, handel zamorski, surowce kolonialne) mogą korzystać z materiałów bibliotecznych, bądź też otrzymać informacje w zakresie prac i badań prowadzonych przez Instytut.

## 700-lecie

### katedry moguckiej

W tych dniach upłynęło 700 lat od czasu ukończenia czcigodnej katedry moguckiej. Uroczystości z tym związane ograniczyć się musiały, ze względu na obecne warunki, wyłącznie do obchodów we wnętrznych. W ciągu całego tygodnia w katedrze odprawiano przy bardzo licznym udziale wiernych pontyfikalną Mszę św. a wieczorem solenne nieszpory z kazaniem i kompletą.

*Mieczysław Zydler*

# Opieka nad żeglarzem

Większość żeglarzy śródlądowych wyznacza w Gdyni metę swojej letniej włóczędze po wodnych szlakach Polski. Kieruje ich tam głód morza, a więc przestrzeni wodnej, nie ograniczonej ciasno brzegami, gdzie do woli można nacieszyć się wiatrem, gdzie żeglugi nie utrudniają mielizny, jak np. na wodach śródlądowych nieuregulowanych, bądź śluzy i jazy, jak na wodach skanalizowanych. Zachęca ich do tego również propaganda morza, szerzona od lat przez stowarzyszenia i jednostki, doceniające doniosłe znaczenie zorganizowanego planowo entuzjazmu mas.

Żegluga śródlądowa, pozwalająca na tak bezpośrednie obcowanie z przyrodą, jak żaden inny rodzaj turystyki, na korzystanie z idealnej, niemal swobody i z przeczystego powietrza, nieskażonego żadnym pyłem, ni dymem — nie jest jednak łatwą przejażdżką, wolną od trudu, jak to się często laikom wydaje.

Wręcz przeciwnie, stwierdzić trzeba wyraźnie, że przeciętna wyprawa wodna jest niemało męcząca, jakkolwiek po wielomiesięcznym ślęczeniu w murach miejskich jest to niewątpliwie zmęczenie raczej pożądane, będące skutecznym lekiem dla mózgu i nerwów, wyczerpanych pracą umysłową.

Turysta, który na swoją daleką wyprawę wyruszył pod wpływem odpowiedniej propagandy, ma prawo spodziewać się, że dotarłszy do Gdyni odpocznie sowicie, że wynagrodzi sobie wreszcie wszystkie niedospane, lub nieprzespane noce, że czeka go tam zrozumienie dla jego wysiłku, że będzie mógł przynajmniej zostawić swoją łódź bezpiecznie w jednym z miejscowych klubów żeglarskich.

Tymczasem czeka go sromotny zawód. Zmęczony kilkusetkilometrową żeglugą śródlądową i walką z morzem, którego przebycie — nawet na tak krótkim odcinku, jaki dzieli Gdańsk od Gdyni — nie jest bynajmniej łatwe dla płaskodennej łodzi rzecznej, zaskoczony trudnościami z odnalezieniem wśród falochronów wejścia do właściwego basenu, nie znajduje w porcie przyjęcia życzliwego.

Zamiast drogi otwartej i na mapie łatwej, spotyka wysokie betonowe mola, o które tłucze się woda, ze strony ludzi zaś — całkowitą obojętność, niechęć, lub nawet złą wolę, która niewątpliwie zasługuje na napiętnowanie.

Jakże często taka „płaska sierota“, nieumyta i zarośnięta, głodna i słaba od doznanych na morzu nowych a silnych wrażeń, na zapytanie, gdzie ma przybić ze swoją łodzią, lub czy wolno mu przycumować u jednej z licznych boj, zakotwiczonych dla jachtów klubowych, otrzymuje rzeczową radę, aby się powiesił lub też, aby zgłosił swoje przybycie w kapitanacie portowym, który pobrawszy odpowiednią opłatę, wyznaczy mu przy nabrzeżu miejsce na postój.

Ta druga rada warta jest pierwszej, zważywszy zaś, że udzielają jej ludzie syci i wypoczęci człowiekowi obcemu i zupełnie nie orientującemu się w porcie, niejednokrotnie doszczętnie wyczerpanemu, zasługuje na miano cynizmu. Kapitanat portu bowiem jest szacowną instytucją, która wyznacza miejsca postoju statkom towarowym i pasażerskim, nie zaś zabłąkanym łupinkom, nie mającym właściwie w porcie nic rzeczowego do roboty. Urząd ten wydaje kapitanowi srogi papier, na którym wypisać trzeba drobiazgowo wszelkie szczegóły, dotyczące statku od tonaży począwszy na załodze skończywszy. Dla małych łodzi rzecznych kapitanat portu nie ma zgoła czasu i żądanie wyznaczenia jej miejsca na postój przy nabrzeżu uważanoby tam za kpiny ze zdrowego rozsądku.

Taki postój przy wysokim betonowym molo, o które z chlupotaniem i mlaskaniem bije woda, byłby dla wątłej łódki bardzo niebezpieczny. Toteż turysta, instynktem wiedziony, schronienia u nich nie szuka. Po wielogodzinnym błądzeniu po basenach znajduje wreszcie skrawek niskiego nabrzeża w basenie rybackim. Cumuje tam swoją łódź i uradowany, jak każdy człowiek, który po wielu przeszkodach dopiął wreszcie celu, idzie do miasta, aby kupić coś do zjedzenia i poszukać noclegu wygodniejszego, niż w ciasnej łodzi, kołysanej martwą falą.

Po powrocie znajduje swój statek z reguły okradziony i ogołocony ze wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, od materacyka i sprzętu turystycznego począwszy, na żaglach, a nawet na sterze i podłodze łodzi skończywszy.

Najczęściej macha wówczas ręką na swoją łódź, a raczej na to, co z niej pozostało, i idzie szukać schronienia na mieście, klnąc w żywe kamienie port i tubylców. Nie ma zresztą w tym racji, bo statku bez opieki nie powinno się nigdy pozostawiać w żadnym porcie. Złodziejstwo portowe zaś jest procederem, kwitnącym na całej kuli ziemskiej.

Natomiast słuszne są skargi turysty wodnego na obojętność lub nawet wrogość przedstawicieli klubów. Liczna brać żeglarska winna trzymać ze sobą solidarnie i pomagać sobie wzajemnie w potrzebie, nie zaś tworzyć arystokratyczne różnice pomiędzy klubami żeglarstwa morskiego i śródlądowego.

Turysta, który po żmudnej podróży zawinął wreszcie pomyślnie do Gdyni, ma prawo spodziewać się opieki, nawet pomocy. Jest to przecież zasadniczy warunek najpierwotniejszej gościnności. Niestety, obecnie dzieje się inaczej.

Autor tych słów bywał niejednokrotnie świadkiem scen pod tym względem rażących, kiedy np. jeden z instruktorów ośrodka pomorskiego rozkazał, i to w formie jak najbrutalniejszej, odcumować od klubowej boi dwuosobowej załodze maleńkiej, płaskodennej żaglówki rzecznej, która w nocy podczas silnego, sztormowego wichru schroniła się do basenu południowego. Na pytanie zaś zrozpaczonych żeglarzy, dokąd zatem się udać, pokazał morze, groźnie ryczące i białe od piany.

Scen podobnych można podczas sezonu mnożyć bez liku. W wyniku tak popularnych wędrówek letnich ku morzu, żeglarska brać śródlądowa jest rozgoryczona, jednocześnie zaś zarządy klubów gdyńskich obruszają się na „natręctwo“ przybyszów.

Sprawa ta wymaga rozwiązania. Przy molo reprezentacyjnym, rzuconym w morze z nielada rozmachem na przedłużeniu ulicy 10-go Lutego, pomiędzy basenami Prezydenta i Jachtowym, powstał niedawno, tam, gdzie przed dwoma laty szumało morze, obok innych gmachów, jak Stacja Morska i Aquarium oceaniczne — również okazały „Dom Żeglarza“. W gmachu tym znajdą schronienie wszystkie gdyńskie ośrodki i kluby żeglarskie, do tej pory mieszczące się w tymczasowych, drewnianych budynkach. Przy pożytecznej ten instytucji powinien również powstać przytułek dla żeglarzy śródlądowych, którzy przybywać będą do Gdyni.

Nie muszą to być reprezentacyjne i kosztowne pawilony. Potrzebne jest jednak schronienie, gdzie za drobną opłatą przybysz głodny morza będzie mógł b e z p i e c z n i e przechować swoją łódź i dobytek, sam zaś znaleźć dach nad głową, chociażby był to tylko brezent namiotu. Wymaga tego zwyczaj, obserwujemy w całym świecie kulturalnym, zwyczaj udzielania gościowi pierwszej opieki.

Lubimy słuchać komplementów na temat naszej staropolskiej gościnności. Czyżby gościnność ta obowiązywała tylko wobec cudzoziemców, była zaś zbędna wobec nas samych?..

Nie gaśmy i nie lekceważmy entuzjazmu morskiego, może czasami naiwnego, ale jakże żywotnego... Wszakże dzięki temu entuzjazmowi nasze młodociane żeglarstwo morskie współzawodniczy coraz skuteczniej z banderami sportowymi innych, starych państw morskich... Z entuzjazmu, popartego wiedzą, wyrosła sama Gdynia.




# WESOŁE ABC

## INFORMACJA



— A jaka jest woda?
— Mówią, że dobra i zdrowa. Ale ja, przyznam szczerze, wolę czerwone wino.

## DZIECI

— Czemu ciocia się maluje, proszę cioci?

— Żeby ładnie wyglądać, moje dziecko.

— A czemu ciocia nie wygląda ładnie?

## ZA PÓŹNO

Pan Królikowski poszukiwał sekretarki do załatwiania korespondencji. Między zgłaszającymi się była jakaś starsza pani.

Królikowski spojrzał na nią i rzekł:

— Bardzo panią przepraszam, ale przyszła pani za późno.

— Więc posada jest już zajęta?

— Nie jeszcze, ale chodzi o to, że pani spóźniła się o dwadzieścia lat.

## „CYRULIK SEWILSKI" I PASZTET

Rossini u schyłku swego życia z większym, niż do muzyki, zamiłowaniem oddawał się przyrządzaniu różnych potraw i przyjaciół swych najczęściej przyjmował w kuchni.

Gdy pewnego razu jeden z gości rozwodził się nad genialnością i pięknością opery Rossiniego „Cyrulik Sewilski", kompozytor, zajęty przyrządzaniem pasztetu, zawołał:

— E, co tam „Cyrulik", spróbujesz pasztetu, to dopiero będziesz wiedział, jaki ze mnie mistrz!

## PSY I PISARZE

Na polowaniu, odbywającym się w obecności Zygmunta Starego, w puszczy Białowieskiej, psy jakoś niechętnie zrywały się na niedźwiedzia. Król Zygmunt, zauważywszy to, rzekł:

— Musiano je zbyt okarmić, iż niedźwiedzia brać nie chcą!

A na to obecny starosta czerkaski, Chalecki, odrzecze:

— Miłościwy królu, każ zamiast psy spuścić swe pisarze: tym nic nie wadzi. By się nie wiem jak objedli, przecie zawsze dobrze biorą!

## ŻONGLER WYJEŻDŻA NA LETNISKO



# Przysłowia ilustrowane

*„UDERZ W STÓŁ, NOŻYCE SIĘ ODEZWĄ".*

*Pragnąc sprawdzić niezbicie*
*słuszność gadki owej,*
*walił w stół ile siły,*
*wobec swej teściowej.*
*Potem klął, wspominając*
*zdradzieckie przysłowie,*
*bo nożyc nie usłyszał,*
*a dostał po głowie.*



*„TONĄCY BRZYTWY SIĘ CHWYTA".*

*Fryzjer wypadł z okrętu.*
*a czując, że tonie,*
*nie koło ratunkowe,*
*lecz brzytwę wziął w dłonie.*
*Za to okrutna kara*
*czekała na gapę:*
*utonął, i w dodatku*
*Pokaleczył łapę!*

*RADA AUTORA:*

*Czytelniku! Przysłowia*
*to mądrość narodów,*
*lecz nie wierz im za bardzo*
*z powyższych powodów.*
*Ja osobiście żyję*
*bez nich znakomicie,*
*co innego teoria,*
*co innego życie.*

*„KOBIETY NIE BIJ NAWET KWIATEM".*

*Kobiety nie bił kwiatem,*
*tylko grubym kołkiem,*
*za to go ona potem*
*zwała swym aniołkiem.*
*Inny był prawie duchem*
*aniołem bez ciała,*
*a kobieta mu kołki*
*na głowie ciosała.*

*„KTO SIĘ PYTA NIE BŁĄDZI".*

*Pewien szczęsny mieszkaniec*
*nieszczęsnego kraju*
*dziwił się, że tak dużo*
*ciemnych stron jest w „raju".*
*Więc pytał wciąż o wszystko*
*bez żadnego strachu,*
*wytrwale szedł ku prawdzie,*
*a doszedł... do Dachau.*

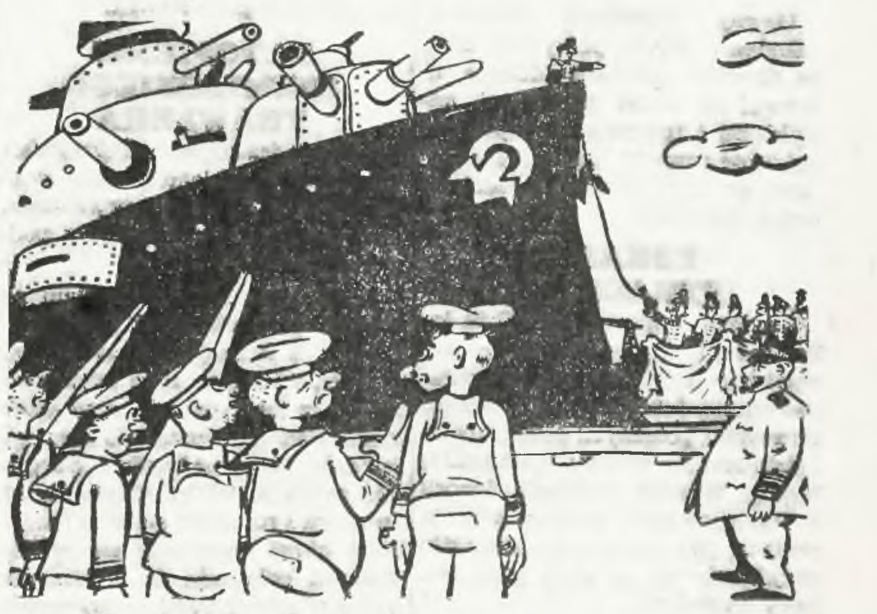
*„NIE DALEKO JABŁKO OD JABŁONI PADA".*

*Narwawszy z drzewa jabłek,*
*pewien chłopczyk zmykał,*
*bowiem w ostatniej chwili*
*zoczył ogrodnika.*
*I choć wszystkie przysłowia*
*owo dziecię znało,*
*lecz daleko za płotem*
*jabłkiem w kark dostało.*



*O d r o w ą ż*

## UZASADNIONE OBURZENIE



— No, powiedz, czy to nieskandal! Do ochrzczenia okrętu o pojemności 30.000 ton, używająpół butelki szampana...

## TURYŚCI

Francuski turysta zwiedza Irlandię. Przewodnik oprowadza go po starym zamku. Na jednym z zamkowych podwórców turysta zobaczył głęboki na kilka metrów wykop. Zainteresowany pyta:

— Skąd wzięła się ta dziura, jeżeli to jest dzieło rąk ludzkich? Ilu tu musiało pracować robotników i jak długo?

— Nie, proszę pana, ten wykop zrobiono w ciągu kilku minut. Przed tygodniem bawiła tu większa wycieczka Szkotów. Jeden z nich upuścił monetę kilkupensową. Rozumie pan chyba, co nastąpiło dalej!!!

## NASZE DZIECI

Na plaży pewna mamusia „moralizuje" swoją pięcioletnią córeczkę, która jest niegrzeczna.

— Jeżeli nie poprawisz się, nie będziesz miała przyjaciół!

— Nic mnie to nie obchodzi! Wcale nie mam zamiaru mieć przyjaciół, chcę wyjść za mąż!

— I ty myślisz, że z taką niedobrą, krzykliwą i krnąbrną kobietą zechce ożenić się jakikolwiek mężczyzna?

Dziewczynka uśmiechnęła się i odpowiedziała:

— A gdyby się znalazł...

— O kim myślisz, powiedz!

— A ojciec!

## NOWOCZESNY SAMOCHÓD

Po betonowej autostradzie jadą dwa samochody. Pierwszy, malutki, dwuosobowy wóz co pięćdziesiąt metrów robi skok w górę.

Po pewnym czasie obydwa samochody zatrzymują się, aby nabrać benzyny. Kierowca drugiego pyta:

— Niech pan mi powie, dlaczego pański wózek robi takie zabawne skoki regularnie co pięćdziesiąt metrów?

— Ach, panie, od godziny męczy mnie okropna czkawka.

## MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI

— Mój drogi! Ja to nauczyłem swoją żonę porządku! Obiad musi zawsze być na godzinę pierwszą.

— A jak przyjdziesz kiedy o drugiej albo trzeciej?

— Hm... to nie dostanę obiadu...

## PAMIĘĆ

Na pewnym raucie znakomita gwiazda ekranu zwraca się do współbiesiadnika:

— Wie pan, że przypomina mi pan kogoś znajomego. Musieliśmy się już kiedyś spotkać...

— Rzeczywiście, szanowna pani, miałem zaszczyt być pani pierwszym mężem.

## NIE WCZEŚNIEJ

Do Nikischa zwrócił się kiedyś pewien początkujący kompozytor z prośbą o ocenę jego opery, która była długa i nudna.

— Opera ma przyszłość — brzmiała opinia — Będą ją grali, gdy wszyscy muzycy powymierają.

— Doprawdy? — woła uradowany autor.

— Tak — dodał sucho Nikisch— ale nie wcześniej.

## LINOSKOCZEK PODRÓŻUJE



## HUMOR SZKOCKI

Mac Cornick spotyka w urzędzie pocztowym swego przyjaciela Mac Phersonna.

— Co słychać? Wysyłasz pieniądze swemu synowi?

— Ależ skąd, wpadłem nabrać atramentu do swego wiecznego pióra.

* * *

Sendy Mac Pessysan przychodzi do domu w nowym, przed chwilą kupionym kapeluszu.

— Słuchaj no, Sendy — mówi do niego żona — Dlaczego sobie kupiłeś taki duży kapelusz? Spada ci ciągle na oczy. Czy nie było mniejszego?

— Tak — odpowiada Sendy — ale większe kapelusze tyle samo kosztują, co mniejsze.

* * *

Pat O. Maley kupuje dużą podróżną walizę.

— Zapakować? — pyta sprzedawca.

— Nie, dziękuję — odpowiada Pat — niech pan nie pakuje, ale papier i sznurek proszę włożyć do środka.

* * *

Mac Murphy otrzymał w prezencie aparat radiowy. Pewnej niedzieli słuchał transmisji nabożeństwa z katedry w Erynburgu w towarzystwie swego przyjaciela Mac Cornicka. Gdy nabożeństwo dobiegało już końca Murphy niespodziewanie wybuchnął śmiechem.

— Z czego się tak śmiejesz — pyta Cornick.

— Człowieku, przecież teraz właśnie odbywa się w kościele kwesta.

* * *

Podczas wojny domowej, amerykański generał Howard, z pochodzenia Szkot, został ciężko ranny w lewą rękę. Rana okazała się tak ciężka, że musiano mu ją amputować. W tym samym szpitalu leżał jako rekonwalescent, generał Kearmy, któremu amputowano prawą rękę. Dwaj generałowie zaprzyjaźnili się. Gdy już opuszczali szpital, umówili się, że będą się spotykać co pewien czas.

—Spotkania nasze pozwolą nam zaoszczędzić trochę grosza — zakończył rozmowę szkocki generał — będziemy mogli kupować jedną parę rękawiczek do spółki.

## GRACZ

Małe miasteczko. U adwokata partyjka brydża. Gra adwokat, ksiądz i aptekarz. Nagle wbiega jakiś zdyszany starszy pan.

— Panie doktorze! — woła — Na miłość Boską! żona jest umierająca! Niech pan biegnie do niej jak najprędzej! Ja tu tymczasem zagram za pana!

## WYMIANA

Dobrze, chce się pan ożenić z moją córką. Owszem. Ale ja daję jej 10.000 zł. posagu. Co pan może ofiarować wzamian?

— Pokwitowanie.

## OSTATNIE ŻYCZENIE

Na szafocie. Skazaniec jako ostatnie życzenie wyraża chęć napicia się wina dla kurażu. Kat nalewa mu szklankę wina, skazaniec wychyla ją i prosi o drugą.

— Nie, — nie — odpowiada kat — To już innym razem.

## TATUŚ

Młody oficer francuski jest adiutantem swego ojca, generała. Podczas manewrów generał wysłał syna z rozkazem do jednego z podległych mu dowódców.

— Panie pułkowniku — melduje młodzieniec — Tatuś powiedział, żeby pan natarł na tę wieś. Pułkownik zaczerwienił się i krzyknął:

— A co powiedziała mamusia?

## POCHODZENIE

Panna Maruta ślęczy nad artykułem w redakcji.

— Słuchajcie — zwraca się do kolegów — Jak się pisze zabójstwo?

— Przez „u" zwyczajne — odpowiadają z całą powagą koledzy. Po chwili jednak, widząc, że koleżanka wzięła to za dobrą monetę, ktoś dorzuca:

— Pochodzi od słowa „bujać"...

## NA GRANICY

Rewizja celna na granicy sowieckiej.

— Ma pan szmuglowane papierosy? — pyta groźnie celnik.

— Ale skądże! Nie mam.

Celnik uśmiecha się:

— A może pan chce szmuglowane papierosy?

## POD BERŁEM KOBIET

Elżbieta, królowa angielska zapytana, dlaczego królowe zazwyczaj rządzą bardziej szczęśliwie państwem, niż niektórzy królowie, odrzekła bez namysłu:

— Bo pod berłem kobiet rządzą krajem zawsze mężczyźni, a pod panowaniem mężczyzn — przeważnie kobiety!

## NAJWYŻSZY CZAS...



Gdy młode małżeństwo żegna się przed długim rozstaniem...

*Teodor Prychodczenko*

# Statki-pułapki

## w walce z niemieckimi okrętami podwodnymi

Podczas wojny światowej walka na morzach przybierała różne formy. Zarówno jedna jak i druga strona starała się zmylić czujność przeciwnika i wprowadzić go w błąd. Wpadano na różne, często śmieszne, ale jakże praktyczne pomysły.

Głośny krążownik niemiecki „Emden", dzięki pomysłom swego dowódcy kapitana Müllera, ukrywał się przed eskadrami angielskimi i francuskimi doprawiając sobie czwarty komin lub przerabiając nadbudówki i przemalowując sylwetkę.

### „ESKADRA STRACHÓW"

Anglicy stworzyli „Eskadrę Strachów", przebudowując zewnętrznie sylwetki statków towarowych na dokładne podobieństwo groźnych i potężnych pancerników z działami z... drzewa lub cienkiej blachy. Wywiad niemiecki donosił o stacjonowaniu pancerników w portach, gdy rzeczywiste jednostki znajdowały się w akcji poza wodami ojczystymi.

Głośne są raidy niemieckich krążowników "Goeben" i „Greslau" na Morzu Śródziemnym i Czarnym. Krążowniki te uciekały przed kilkudziesięciu okrętami flot anglo-francuskich, a następnie rosyjskiej, wprowadzając je w błąd świetnie zorganizowaną radiotelegrafią.

### ORYGINALNY POMYSŁ

Anglicy, chcąc zwalczyć niemieckie okręty podwodne, które zatapiały zastraszającą liczbę statków towarowych, zastosowali oryginalny pomysł.

W początkach wielkiej wojny Niemcy na morzu stosowali jeszcze taktykę kontroli. Gdy niemiecki okręt podwodny spotkał podejrzany statek, zbliżał się do niego na niewielką odległość i posyłał swoich ludzi na jego pokład w celu kontroli papierów i ładunku. Bardzo często zamiast wypuszczać drogocenną torpedę, okręt podwodny zbliżał się na odległość strzału armatniego, by zatopić statek ogniem artyleryjskim.

Dla wykonania tych operacji okręt podwodny musiał się znaleźć dość blisko statku.

Tę właśnie sytuację postanowili wykorzystać Anglicy i zadać niespodziewany cios podwodnym korsarzom.

W pierwszym roku wojny Admiralicja Brytyjska przygotowała dużą ilość statków towarowych i przystosowała je do walki z niemieckimi okrętami podwodnymi. Plan zaskoczenia i zniszczenia „stalowego rekina" wyglądał następująco: kursem statku w bliskiej od niego odległości posuwał się angielski okręt podwodny, który był z nim telefonicznie połączony i znajdował się w stanie zanurzonym na głębokości 15 m. Gdy w pobliżu statku zjawił się niemiecki korsarz podwodny i skierował swój kadłub w jego kierunku, natychmiast dowódca statku alarmował swój okręt podwodny, który zrywał kabel, zajmował dogodną pozycję do ataku i z ukrycia zatapiał przeciwnika.

### ZATOPIENIE NIEMIECKIEGO TRAWLERA

Jeden z takich wypadków zniszczenia niemieckiego okrętu podwodnego opisuje naoczny świadek, dowódca angielskiego okrętu podwodnego C-27.

„...20 lipca 1915 r. szedłem za trawlerem „Princess Marie Yos". O godz. 2 w nocy zanurzyłem się. O godz. 7.55 dano znać telefonicznie, że z lewa od dziobu w odległości 2000 m. zauważono nieprzyjacielski okręt podwodny. Skręciłem w prawo, ażeby oddalić się od trawlera i rozejrzeć się w sytuacji. Nasz okręt znajdował się w dogodnym położeniu do wykonania ataku w prawą burtę nieprzyjaciela. Zbliżyłem się na 500 m. i o godz. 8.12 wypuściłem torpedę z lewoburtowego aparatu. Ale przeciwnik uchylił się i torpeda przeszła obok. Natychmiast wycelowałem po raz drugi i wystrzeliłem z prawej burty. Torpeda trafiła w tył okrętu. Wytrysł słup wody i okazał się dym, tak że nie mogłem nic zobaczyć w peryskopie. W tej chwili opróżniłem komory balastowe i podszedłem ratować żywych. Wyratowałem 7 ludzi, 3 oficerów wraz z dowódcą i 4 marynarzy. Powierzchnia wody była pokryta naftą, obłoków dymu nie było już widać...".

### AKCJA OKRĘTÓW - PUŁAPEK

Znacznie większą rolę odegrały po stronie angielskiej specjalne okręty-pułapki. Na pierwszy rzut oka okręty te wyglądały na zwykłe „niewinne" żaglowce lub parowce ze wszystkimi cechami tych statków.

Tymczasem pod nadbudówkami i w ukryciach posiadały one artylerię i torpedowe uzbrojenie, dostatecznie do unicestwienia niemieckiego okrętu podwodnego. Działa 75 mm. lub 57 mm. były ukryte w burtach, zamaskowane szalupami lub nadbudówkami. Dla nadania bardziej „niewinnego" wyglądu układano na pokładach stosy drzewa, materiałów i t. p. Załogi okrętów-pułapek ćwiczono w strzelaniu z ukrycia i w udawaniu popłochu.

Dowództwo statku tworzyło specjalny „oddział paniki", który z chwilą ukazania się niemieckiego okrętu podwodnego udawał popłoch i zamęt. Przy zbliżaniu się „stalowego rekina" spuszczał w nieładzie szalupy. W tym czasie ukryte załogi celowały z dział i aparatów torpedowych w zbliżający się kadłub. Gdy podwodny korsarz, niczego się nie domyślający, dostatecznie się zbliżył — odrzucano nadbudówki i przesłony i strzelano w bliski cel pociskami, torpedami lub bombami głębinowymi.

Niemieccy dowódcy po kilku takich wypadkach zorientowali się i byli z bliską kapitanów statków handlowych, którzy znali sylwetki wszystkich statków, pływających na tych szlakach.

### REZULTATY AKCJI

Akcja okrętów-pułapek musiała być zachowana w głębokiej tajemnicy, nawet przed własnymi okrętami. Dlatego załogi i dowódców pułapek nigdy nie zwalniano na ląd razem z załogami innych okrętów. Przeważna część załogi tych jednostek rekrutowała się z ochotników - marynarzy, żądnych przygód i ryzyka. Admiralicja wyznaczała im premie za zatopienie niemieckiego okrętu podwodnego.

Ogółem podczas Wielkiej Wojny okręty-pułapki zatopiły 12 niemieckich korsarzy podwodnych.

Działania pułapek mogły liczyć na sukcesy tylko do roku 1917, od którego Niemcy zmienili taktykę walki na morzu i zatapiali bez kontroli każdy obcy i neutralny statek. Niemniej jednak odegrały one wybitną rolę w walce z groźnym przeciwnikiem, jakim był okręt podwodny w wojnie światowej.

# Nowy wysokościomierz

## dokładnie ustala wysokość lotu

W lotach pasażerskich doniosłe znaczenie dla bezpieczeństwa lotu posiada możliwość dokładnego stwierdzenia każdorazowej wysokości lotu.

Przy zastosowaniu dotychczasowych instrumentów pomiarowych, które podawały wysokość lotu ponad poziomem morza, istniało zawsze niebezpieczeństwo zderzenia się ze ścianą skalną, która znajdowała się dokładnie na wskazanej przez wysokościomierz z odległości od poziomu morza, w zbytniej jednak bliskości samolotu.

Obecnie pewien Amerykanin zastosował do mierzenia wysokości lotu fale ultrakrótkie, które odbite od ziemi trafiają w odpowiednio urządzoną aparaturę, zainstalowaną w skrzydłach samolotu i przewodami przeprowadzono do kabiny pilota wskazują mu w każdej chwili na jakiej wysokości znajduje się, nie nad poziomem morza, ale od miejsca, na którym w danej chwili przelatuje.

### ROMANTYCZNE SPOTKANIE



W czasie swego codziennego spaceru spotkał struś gromadkę zeber. Jest lekko zdziwiony.

### NIELEGALNI EMIGRANCI DO PALESTYNY



Krążownik angielski zatrzymał u wybrzeży Palestyny statek „Colorado", płynący pod flagą Panamy, na którym znajdowało się około 400 emigrantów żydowskich, którzy w nielegalny sposób pragnęli przedostać się do Palestyny. Statek stoi pod strażą w Haifie, zaś emigrantom nie pozwolono wysiąść na ląd. Będą oni musieli odbyć drogę powrotną. Na zdjęciu zatrzymani emigranci żydowscy na statku „Colorado"

### ZWYCIĘZCA WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA POLSKI



W dniu 30 lipca na Stadionie Wojska Polskiego został zakończony wielki wyścig kolarski dookoła Polski. Na zdjęciu Bolesław Napierała z Klubu Sportowego „Syrena", Warszawa, który w ogólnej klasyfikacji zdobył 1-e miejsce w wyścigu, po przybyciu na metę.

# Kafrzy a obrazy

## Niechęć do fotografii

Kafrzy, którzy dotąd nie zaznali wpływu cywilizacji, czują wielką obrazę do fotografowania się. Uważają oni podobiznę, odbitą na papierze, za część swojej osoby. Jeżeli się Kafra przypadkiem schwyci na płytę, zdaje mu się, że teraz jest już tylko półczłowiekiem, bo fotograf zabrał mu drugą połowę. „Na co, — mówi, miałbym dawać część samego siebie komuś, kto może jest moim wrogiem?".

Do misji protestanckiej w kraju Zulusów przyszła raz pewna starsza niewiasta. Ściany zboru pokryte były obrazami przedstawiającymi zdarzenia ze Starego Testamentu. Na jednym był Mojżesz z dużą białą brodą... Trzeba wiedzieć, że u Kafrów ludzie z brodą są w wielkim poważaniu, zwłaszcza, jeżeli broda jest siwa. Gdy owa niewiasta usłyszała, że Pan Bóg zlecił Mojżeszowi aby głosił Jego prawa i aby sądził lud żydowski, jej podziw dla obrazu jeszcze wzrósł. Ile razy przychodziła do zboru, stawała przed wizerunkiem Mojżesza, pozdrawiała go, pochylając się nisko, po czym wszczynała z nim długą rozmowę, najmocniej przekonana, ze obraz jest przejawem osoby. Odchodząc, nie omieszkała nigdy rzec: „Bądź zdrów, Mojżeszu, do widzenia!".

My, chrześcijanie, przemawiamy także czasem do obrazów i mamy je w poszanowaniu, ale jako przypomnienie osoby, którą przedstawiają. Nasze zmysły potrzebują podniety zewnętrznej, abyśmy mogli sięgnąć do tego, co niewidzialne. Dlatego to Kościół pochwala cześć dla obrazów świętych, a potępia ikonoklastów, czyli obrazoburców, którzy obrazy niszczyli pod pozorem, że to bałwochwalstwo.



# Paryż przed 25-ciu laty

## w przededniu wielkiej burzy dziejowej

Ostatnie dni lipca 1914 r.

Nad Sekwaną życie płynie swoim od wielu lat utartym torem. Paryż opustoszał, jak co roku. W rozprażonym lipcową gorączością mieście został tylko ten, kto musiał. W beztroski nastrój lat poprzednich ostrym dysonansem wmieszały się echa strzałów w Serajewie, ale jeszcze w początkach lipca nikt, nie tylko w Paryżu zresztą, nie sądził, że strzały Principa były pierwszą błyskawicą dziejowej burzy.

Cała Francja oddawała się zwykłym w tym okresie emocjom, wśród których na pierwsze miejsce wysuwała się kwestia zwycięscy w dorocznym od 1903 r. biegu kolarskim dookoła Francji.

Dopiero ostatnie dni miesiąca wyjaśniły tragizm sytuacji. Po demarche ówczesnego ambasadora Rzeszy w Paryżu, barona von Schoena, który około 20 lipca zapytywał jakie będzie stanowisko Francji na wypadek wojny niemiecko - rosyjskiej, zrozumiano, że Niemcy prą do wojny. Wcześniej nieco prawdę tę dostrzeżono w Petersburgu, gdzie akurat bawił prezydent republiki francuskiej, Poincare, z oficjalną wizytą.

Na pierwszą wiadomość o pogarszającej się sytuacji, prezydent skrócił swój pobyt i na krążowniku „France" wracał do kraju. Na wodach Morza Północnego krążownik spotkał się z wojennym statkiem niemieckim, który oddał honory należne głowie obcego państwa. W dniu 29 lipca krążownik „France" zawinął do portu w Dunkerque i tego samego dnia popołudniu prezydent Poincaré w towarzystwie ówczesnego premiera Vivianiego przybył do Paryża.

Nastrój ulicy paryskiej już był inny niż przed kilku dniami. Twarze przechodniów poważne, skupione wpatrywały się w troską zasnute oblicze najwyższego reprezentanta republiki. Niezwłocznie po przybyciu prezydenta rząd zebrał się na naradę. Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona. Groźba Niemiec coraz bezpośredniejsza. Nastroje ulicy paryskiej coraz burzliwsze.

W dniu 31 lipca około godziny 8-ej wieczorem zamordowano przy wódce socjalistów francuskich, Jauresa. W dniu 1 sierpnia o godz. 15 m. 40 rząd francuski w odpowiedzi na niesłychane żądanie Niemiec bezzwłocznego wydania Toulonu i Verdun jako gwarancji neutralności przedstawione tegoż dnia rano przez ambasadora Rzeszy, barona von Schoena, zarządził powszechną mobilizację.

W niedzielę, 2 sierpnia, mury stolicy i wszystkich miast i wiosek francuskich pokryły się afiszami, wzywającymi synów Francji pod sztandary. Po wsiach i małych miasteczkach obwieszczono zarządzenie mobilizacyjne ustnie, zwoławszy ludność biciem dzwonów i głuchym warkotem werbli. Tego samego dnia popołudniu do koszar paryskich zaczęły napływać pierwsze grupy rezerwistów ze sztandarami i pieśnią patriotyczną na ustach. Paryż, jak zawsze w wielkich dniach dziejowych, rozdzwonił się dźwiękiem nieśmiertelnej Marsylianki.

Wśród pierwszych znaleźli się ochotnicy Polacy, którzy gromadzili się w koszarach na rue de Rueille i stąd rueillczykami ich zwano. Weszli oni później do batalionu bajończyków, który okrył się sławą w dn. 9 maja 1915 r. na wzgórzu Lorette pod Arras. Obok Polaków było również dużo Włochów, którzy gorąco manifestowali swe uczucia dla Francji i wrogość dla Niemców.

W pierwszych dniach mobilizacji wiele sklepów, których właściciele lub kierownicy poszli na wojnę wywiesiło karty „z powodu mobilizacji sklep zamknięty". Po przejściu pierwszej fali powszechnego entuzjazmu życie zaczęło wracać do swej normy i zamknięte w pierwszych dniach mobilizacji sklepy otwierały jeden po drugim swe podwoje.

Nie wszystkie jednak.

Wiele sklepów pozostało zamkniętych na głucho przez całą wojnę. Były to różne sklepiki z tytoniem, przyborami do pisania itp., należące do obywateli Rzeszy, dla których sklep był tylko parawanem dla innego rodzaju ich działalności. Właściciele tych sklepów uprzedzeni za wczasu wyjechali jeszcze przed ogłoszeniem we Francji powszechnej mobilizacji. Tłum paryski w słusznym oburzeniu kilkanaście tych sklepów zdemolował, wyrzucając towary do ścieków.

Równocześnie z zarządzeniem mobilizacji na rogatkach paryskich wystawiono straże, które zatrzymywały każdy samochód, wyjeżdżający lub przyjeżdżający do miasta, poddając jadących ścisłej kontroli. W obawie przed oblężeniem miasta zaczęto na przedpolu sypać okopy i budować zasieki z drutu. Zaraz w pierwszych dniach wojny pojawiły się w stolicy Francji wozy z uchodźcami belgijskimi, którzy często z najniezbędniejszymi tylko rzeczami uchodzili przed najezdniczymi wojskami niemieckimi.

# LETNISKA I OSIEDLA PODSTOŁECZNE

## Radość na drodze rozwoju

### Obywatele dbają o inwestycje

### Plany na najbliższą przyszłość

Radość jest typowym osiedlem inteligencji pracującej: bankowców, kolejarzy, nauczycieli i t. d.

Jest to osiedle wybitnie polskie, bowiem na 286 posesyj do Polaków należy 279, a tylko 7 do żydów. Na 4 tysiące stałych mieszkańców żydów jest tylko 50.

Jedną z najczynniejszych organizacji społecznych jest Zrzeszenie Obywateli Radości, założone przed 10 laty.

Prezes tego Zrzeszenia, dyr. Maliszewski, informuje nas, że celem Zrzeszenia jest gospodarcze i kulturalne podniesienie osiedla.

**INWESTYCJE**

Dążąc do tego celu, Zrzeszenie podjęło i przeprowadziło szereg prac. W pierwszym rzędzie postarano się o plan zabudowy, by osiedle nie rozbudowywało się chaotycznie, jak to się często zdarza, a planowo. Drugą troską Zrzeszenia było ułożenie chodników, które w Radości mają o tyle większe znaczenie, niż gdzieindziej, jako że grunt jest bardzo piaszczysty, a więc bez chodników droga jest bardzo ciężka. W ciągu ostatnich pięciu lat ułożono w Radości 9 klm. chodników.

Inwestycje w Radości przeprowadzane są wysiłkiem samego społeczeństwa. Jeśli chodzi o chodniki, to bez udziału gminy.

Płyty chodnikowe wyrabiane są sposobem gospodarczym na miejscu. Gmina dała jedynie formy i denki do wyrobu płyt i ułatwiła uzyskanie zniżek na cement.

Obywatele Radości, widząc, że wobec złego stanu finansowego gminy, długo musieliby czekać na to, by gmina uporządkowała osiedle, podjęli prace inwestycyjne we własnym zakresie z funduszów, zebranych drogą składek.

Jak informuje nas dyr. Maliszewski, Zrzeszenie Obywateli Radości od chwili swego powstania wysunęło hasło: „gromada zawsze górą, gromadzkim ludziom cześć"!

Poza chodnikami, Zrzeszenie przyczyniło się do elektryfikacji osiedla. Obsługująca ten teren elektrownia w Falenicy mając duże długi, nie była w stanie rozbudować sieci. Dokonali tego miejscowi obywatele drogą dobrowolnych pożyczek od 50 do 300 zł., umarzanych następnie przez bonifikatę rachunków za zużyty prąd. W ten sposób zelektryzowano trzy czwarte Radości.

Staraniem Zrzeszenia w ciągu 3 lat zalesiono około 10 ha ziemi i zasadzono 1.000 drzewek na ulicach.

**ŻYCIE TOWARZYSKIE**

Zrzeszenie pracuje nad rozwojem życia towarzyskiego, urządzając kilka razy do roku zabawy i odczyty, oraz pomaga innym miejscowym organizacjom społecznym. Np. Straż Ogniowa otrzymała od Zrzeszenia przed kilku laty motopompę wartości 1.500 zł., członkowie Zrzeszenia, pracując w komitecie budowy kościoła parafialnego, przez udzielenie pożyczek przyczynili się do podciągnięcia budowy pod dach. Komitetowi Budowy Szkoły Zrzeszenie podarowało plac, oraz utrzymywało w ciągu 7 lat (od r. 1930 do r. 1937) własnym kosztem posterunek policji,, opłacając lokal, światło, telefon, przybory kancelaryjne i t. d.

Obecnie organizuje się Spółkę Drogową, oraz projektuje urządzenie plaży ze sztucznym basenem. Ten ostatni projekt własnymi tylko siłami mieszkańców Radości nie da się zrealizować, potrzebna więc tu będzie pomoc Funduszu Pracy i Wydziału Powiatowego.

Tyle, jeśli chodzi o działalność Zrzeszenia i informacje, udzielone nam przez dyr. Maliszewskiego.

**HANDEL**

Następnie przeprowadzamy rozmowy z miejscowymi kupcami, by zorientować się w sytuacji tutejszego handlu polskiego.

Okazuje się, że w samej Radości prawie wszystkie sklepy są polskie. W rękach żydów jest tylko skład budowlany i jeden skład materiałów aptecznych. Gorzej jest jednak w t. zw. N. Miedzyszynie, który właściwie stanowi część Radości (Nowy Miedzeszyn trzeba odróżnić od starego, który ma inny przystanek kolejowy, i, jak wiadomo, jest bardzo zażydzony), gdzie sklepów żydowskich jest więcej.

Z polskich placówek handlowych wymienić należy sklepy rzeźniczo - wędliarskie pp.: Ptaszyńskiego, Sulińskiego, Enskajta, Mielczarka, handel win i wódek p. Bocheńskiego, sklep kolonialno-spożywczy p. Rębkowskiego, perfumerię „Orchidea", mydlarnię p. Marii Sokołowskiej, sklep galanteryjny p. Kilanowicz, restaurację p. Zdziarskiego.

Radość w r. b. otrzymała aptekę którą wzorowo urządził w nowym domu p. Ptaszyńskiego mgr. Bocheński.

W domu p. Ptaszyńskiego, jednym z ładniejszych w Radości, znajdują się nowoczesne sklepy, m. in. sklep rzeźniczo - wędliniarski właściciela. Godne podkreślenia jest, że w tym domu żydom sklepów nie wynajmuje się.

Polscy kupcy i rzemieśnicy skarżą się na liczne utrudnienia, z jakimi spotykają się w swej pracy.

Mieliśmy możność stwierdzić, że np. rzeźnikowi polskiemu zamknięto warsztat, wyrządzając wielką szkodę, z powodów, nie dość ważnych na tak ostrą represję. Jeśli były jakieś uchybienia, co może się zdarzyć, należało raczej nakazać dokonanie potrzebnych rzeczy i dać możliwy termin do wykonania, ale nie zamykać warsztatu!

Drugiemu zaś rzeźnikowi z miejsca zapieczętowano sklep, dając dopiero na jego prośby zaledwie 4 dni na sprzedaż dużego zapasu towarów. Oczywiste, w ciągu tak krótkiego czasu towaru on nie sprzeda i będzie narażony na straty. A jak wynika z sytuacji, nie ma z jego strony żadnej winy.

Rzeźnicy opłacają po zł. 10.50 od sztuki, ściąganych przez Wydział Powiatowy. Mimo tak wysokich opłat, szczególnie uciążliwych wobec tendencji do utrzymania cen żywca z jednej strony, a z drugiej strony sztywnego, utrzymanego na niskim poziomie, cennika wyrobów gotowych, jak widzimy, narażeni są na zniszczenie warsztatu pracy, organizowanego często z dużym nakładem pracy i środków finansowych.

Słyszeliśmy również o tym, że przy zmianie właściciela mydlarni chrześcijańskiej nie tylko ściągane są różne opłaty za komisje i t. d., ale wymaga się przeprowadzenia kosztownych inwestycyj, przekraczających możliwości drobnego sklepikarza polskiego. Od polskiego sklepikarza żąda się specjalnych szaf do nafty, obijanych blachą, ale obok w żydowskim sklepiku z tej samej branży handel odbywa się w warunkach dużo gorszych i... wszystko jest w porządku.... Żądamy równouprawnienia dla Polaków pod względem wymagań sanitarnych!

Zadziwiające jest to, że gdy tak ostre rygory stosuje się do polskich placówek, żydzi robią, co chcą. Żydowski skład materiałów aptecznych handluje w czasie nie dozwolonym, w dni powszednie nawet po godz. 22, jak również w niedzielę, wkracza w kompetencję, zastrzeżoną tylko dla aptek i wszystko to uchodzi mu zupełnie bezkarnie, jakby nie było nikogo, obowiązanego do przywołania do porządku właściciela, łamiącego w sposób jaskrawy przepisy.

Gdy ktoś kupi w niedzielę w sklepiku spożywczym pieczywo, otrzymują mandaty karne i sprzedający i kupujący. A dlaczego tylko skład apteczny cieszy się jakimś przywilejem nietykalności?

**BOLĄCZKI RADOŚCI**

Do bolączek Radości zaliczyć trzeba drożyznę prądu elektrycznego, dostarczanego przez elektrownię w Falenicy, oraz fatalną drogę piasczystą w najruchliwszym punkcie, przy stacji, na ulicy 3-go Maja. Mieszkańcy Radości ze zgrozą obserwują codziennie odbywające się tu katowanie koni przez furmanów, wożących cegłę. Konie grzezną tu w głębokim piachu i wydostają się dopiero po straszliwym batożeniu. Gmina nie powinna wybrukować tej drogi? A znów w stosunku do znęcających się nad zwierzętami furmanów czy nie powinny być zastosowane kary, któreby ich oduczyły od stosowania tego rodzaju nieludzkich praktyk.

D. Sieński

## *Kronika Radości*

### Mówią, że...

*W Radości mówią, że... w tutejszej straży ogniowej panują tarcia. Opozycja zarzuca, że zarząd w praktyce jest właściwie jednoosobowy, bo p. prezes pełni wszystkie funkcje. Czy straż funkcjonuje należycie, co do tego zdania są podzielone. Zarzucają również, że remiza jest zamknięta dla miejscowego klubu sportowego...*

*Mówią również w Radości, że motocykliści i rowerzyści, jeżdżąc po chodnikach, niszczą dorobek społeczny, a uchodzi im to dziwnie bezkarnie...*

*W Karczewiu mówią, że... rzeźniany lekarz weterynarii utrudnia życie miejscowym rzeźnikom, każe im długo w rzeźni wyczekiwać, a po 11 pobierane są już wyższe opłaty... Rzeźnicy karczewscy zwołują w tej sprawie zebranie i mają wnieść protest.*

*Tak samo mówią w Karczewiu, że... ubierają się u żydowskich krawców, mimo to, że są polscy na miejscu. Czy to nie wstyd!? Trzeba, by księża i nauczyciele, sami dając dobry przykład, pouczali o konieczności popierania tylko polskich placówek handlowych i rzemieślniczych.*

## Planowa zabudowa Starej Wsi

### rokuje jej pomyślny rozwój

Za Otwockiem, wśród ciągnących się szerokim pasem lasów sosnowych, leży Stara Wieś — nowe letnisko.

O ile w dawniej powstających letniskach i osiedlach zabudowa była przeważnie chaotyczna, o tyle w nowych — nastąpił pod tym względem postęp, zabudowa bowiem prowadzona jest racjonalnie, według planów.

Tak odbywa się zabudowa Starej Wsi, gdzie rozparcelowane zostały duże tereny, pokryte starym lasem sosnowym lub mieszanym.

Wszystko jest tu przewidziane: prawidłowe rozmieszczenie niezbędnych urządzeń, dogodnych dojazdówó i dróg wewnętrznych, parków, boisk i t. d.

Na cele publiczne wydzielono 80 morgów i pod budowę kościoła, szkoły, targowiska, parku, ulic i t. d. Szerokość głównych ulic dochodzi do 25 metrów.

Oczywiste, dużo jeszcze czasu wpłynie, nim wszystkie te urządzenia powstaną, dobrze jednak, że już zawczasu wyznaczone są odpowiednie tereny.

Stara Wieś leży na 35 klm. od Warszawy na wysokości 140 m. nad poziom morza. Działanie lasów sosnowych i silne nasłonecznienie wpływają dodatnio na miejscowe właściwości klimatyczne.

Dla utrzymania drzewostanu wprowadzona tu została zasada, że wyrąb lasu na działkach budowlanych obejmować może tylko 30 proc.

W starej wsi na rozparcelowanych działkach wybudowano już szereg domów i willi.

Zapowiada się, że będzie to jedno z ładniejszych letnisk podstołecznych.

—Ox—

## Brak 10 tysięcy lekarzy

### Tyle jest wolnych placówek na wsi

Dane, dotyczące rozmieszczenia lekarzy w miastach i gminach wiejskich. Według stanu na 1 stycznia 1938 r. zebrane drogą ankiety przez urzędy wojewódzkie wykazują, że było u nas ogółem 12.058 lekarzy, a mianowicie: 10.429 lekarzy w miastach i 1629 lekarzy w osadach i gminach wiejskich. Przeciętnie na jednego lekarza przypada 2.768 osób. Na jednego lekarza przypada w miastach 932 osoby, a gminach wiejskich — 14.556 osób. W województwie poleskim na jednego lekarza przypada 26.685 osób.

W stosunku do terenu jeden lekarz przypada w Polsce przeciętnie na 31 km., a województwach centralnych i wschodnich na wsi przypada 1 lekarz na teren ponad 200 km., a nawet po! nad 800 km. tak, że niektóre miejscowości są oddalone od siedziby lekarza o 25—40 km.

Na międzynarodowej Konferencji Higieny wsi przyjęto, że na wsi jeden lekarz winien przypadać na około 2.000 mieszkańców. Jeśli weźmiemy tę normę za podstawę, to dla naszych terenów wiejskich potrzeba byłoby 11.600 lekarzy, czyli przeszło 10.000 placówek lekarskich wakuje.





## Pociąg lux-torpeda nowego typu

### Wagony motorowe z bufetami

W polskim kolejnictwie zamierzonym jest w najbliższym czasie wprowadzenie nowego typu pociągów motorowych lux-torpeda. Jak wiadomo, dotąd pociągi lux-torpeda składały się z wagonów pojedyńczych. Latem r. b. tytułem próby zastosowano nowy pociąg lux-torpedy na linii Warszawa — Kraków i Warszawa — Katowice.

Pociąg ten składa się z dwóch wagonów, przy czym wprowadzono dla wygody pasażerów, oddzielny przedział bufetowy. W przyszłości lux-torpedy nowego typu uruchomione będą na linii Warszawa — Łódź.

Polskie fabryki wagonów wykonywują już kilkanaście zmodernizowanych pociągów typu lux-torpeda.

# Blaski i cienie Karczewia

## Polacy owocnie walczą z zalewem żydowskim

Jedną z najbardziej malowniczych a przy tym mogących się poszczycić piękną tradycją wśród podwarszawskich miejscowości jest Karczew.

**PRZESZŁOŚĆ KARCZEWIA**

Karczew przez przeszło 400 lat był miastem. Dopiero po powstaniu styczniowym, w r. 1864, moskale odebrali mu uprawnienia miejskie, zamieniając na gminę wiejską.

Mimo to, że Karczew leży stosunkowo niedaleko od Warszawy, przechowały się tu niezmienione starodawne tradycje lokalne, które uzewnętrzniają się szczególnie w obrzędach weselnych z charakterystycznymi „wiwatami".

Karczewiacy żenią się prawie wyłącznie w swojej osadzie, ze „swojaczkami", dlatego wszyscy są tu spokrewnieni, stanowiąc niejako jedną, dużą rodzinę.

Mieszkańcy Karczewia, a szczególnie kobiety, dla pracowitości swej zwane ‚pszczółkami", mają wrodzony pociąg do handlu. Tym należy tłumaczyć, że większość miejscowych placówek handlowych znajduje się w rękach Polaków, a żydzi w tutejszym handlu nie odgrywają większej roli.

Jednakże nie sklepy dają utrzymanie większości mieszkańców, a handel lotny oraz dowóz artykułów żywnościowych do Warszawy.

Karczew wiele razy palił się. Ostatni pożar w r. ub. dużego młyna, który był własnością kilkunastu miejscowych obywateli i dawał zatrudnienie wielu ludziom, dotkliwie dał się odczuć.

Zaznaczyć bowiem należy, że o ile dawniej karczewiakom powodziło się wcale nieźle, o tyle w ostatnich czasach wielu zbiedniało i z trudnością zarabia na życie. To też ostatnio, zwłaszcza po pożarze młyna, coraz częściej odzywają się głosy o potrzebie uruchomienia w Karczewiu większych warsztatów zarobkowych. Mówi się nawet o tym, by Caritas urządził tu Dom Pracy, na wzór znajdującego się na Nowym Bródnie. Chodzi bowiem przede wszystkim o to, by młode pokolenie, które nie znajduje pracy, uzyskało wiadomości fachowe i zarobek. Oczywiście, wyłącznie miejscowymi siłami, ze względu na zubożenie tutejszego społeczeństwa, nie da się takiego dzieła dokonać. Może jednak znajdą się ofiarni ludzie, którzy pomogą zrealizować tak piękny projekt.

Sądzić należy również, że budowę domu zarobkowego w Karczewiu poprze wydatnie finansowo Fundusz Pracy.

**HANDEL POLSKI I ŻYDOWSKI**

Jeszcze kilka lat temu większość sklepów w Karczewiu mieli żydzi. Dziś, jak zaznaczyliśmy, polski stan posiadania góruje. Na przeszło 30 polskich placówek handlowych, żydowskich sklepów jest kilka. Ale i te nie mają tu racji bytu, jeśli się weźmie pod uwagę, że ludność Karczewia i okolicznych wsi jest polska. Gdyby zasada „swój do swego" była tu ściśle przestrzegana, żydzi musieliby się wynieść z Karczewia, ustępując miejsca Polakom, co dałoby egzystencję kilku lub kilkunastu rodzinom polskim. W warunkach, w jakich obecnie żyją karczewiacy, jest to rzecz nie do pogardzenia, warto więc pokusić się o to, by solidnym działaniem podnieść jeszcze i powiększyć polski handel. Nie wątpimy, że przyczynią się do tego wydatnie przez odpowiednie uświadomienie parafian księża.

Z większych polskich sklepów w Karczewiu wymienić należy: sklep winno - wódczany przy rynku p. Rozenblickiego Władysława, który ma również przedstawicielstwo na cały rejon browaru Haberbuscha, sklep spożywczo - kolonialny p. Zawistowskiego Władysława, Trzaskowskiego Szymona, mydlarnię p. Fasińskiego Stanisława, sklep z galanterią p. Marty Trzaskowskiej, galanteryjno - konfekcyjny p. Siwak, Z. Tokcińska, p. Balińskiej, piekarnie p. Niedziółki i p. Łokietka, jatki p. Siwaka i p. Trzaskowskiego Jana, restauracje p. Trzaskowskiego i Bieleckiego Andrzeja, piwiarnie pp.: Rozenblickiego Henryka i Jarosińskiego Józefa. Jest również polski sklep z żelazem i naczyniami kuchennymi p. Kępki. Brak natomiast składu budowlanego, większego składu opałowego, oraz składu materiałów aptecznych.

**POLSKI MŁYN**

Osobna wzmianka należy się uruchomionej w r. b. nowej placówce polskiej, bardzo potrzebnej na tym terenie. Mamy na myśli motorowy młyn gospodarczy p. Antoniego Sucheckiego przy ulicy Częstochowskiej.

Suchecki, który jest synem młynarza, tak polubił ten fach, iż mimo to, że ma dobrą posadę w Pocisku, z godną podziwu wytrwałością i uporem od 10 lat gromadził materiał: cement i żelazo na budowę młyna na swoim terenie w Karczewiu. Kulkowe łożyska Suchecki „majstrował" całymi latami w małym warsztacie w godzinach wieczornych, wolnych od zajęć zawodowych. Obecnie Suchecki znalazł godnego kompana, we wspólniku swym z Pomorza, który mu dzielnie pomaga.

Ponieważ w całej okolicy nie ma drugiego polskiego młyna, placówka ta powinna być tym bardziej gorąco poparta przez Polaków.

**ŻYDZI**

Żydzi, jak wszędzie, tak i tutaj, często unikają płacenia podatków i świadczeń socjalnych. Zdarzają się wypadki, że co roku patent przepisywany jest na kogo innego a każdy zostawia nieściągalne zaległości podatkowe.

W piekarstwie żydzi zawzięcie konkurują z Polakami. Zaznaczyć przy tym należy, że poza miejscowymi piekarniami żydowskimi, masowo dostarczane jest na całą linię otwocką żydowskie pieczywo z Warszawy, szczególnie zaś bułki pszenne, na których jest największy zarobek. Dzienny dowóz bułek od żydów obliczany jest na 20 — 25 tysięcy. Bułki żydowskie idą nie tylko do Otwocka, ale także do Świdra i innych letnisk. Przewóz przeważnie odbywa się w sposób antysanitarny i antyhigieniczny.

Duże poruszenie w Karczewiu wywołuje sprawa budowy nowej piekarni przez żyda Arona Żelaznego, na rynku. Karczewiacy protestują przeciwko szpeceniu rynku i zażydzaniu. Petycja 48 obywateli w tej sprawie przeszła przez Radę Gromadzką, Radę Gminną, które ją poparły, i zawędrowała do Wydziału Powiatowego. Nie wiadomo jeszcze, jaki los spotka petycję, bowiem ci, którzy ją składali, przed 2 miesiącami, dotychczas nie mają żadnej odpowiedzi. Nie wątpimy jednak w to, że miarodajne władze nie przejdą do porządku dziennego nad słusznymi argumentami Polaków, którzy dbają o wygląd osiedla i bronią się przed inwazją żydowską.

**ORGANIZACJE SPOŁECZNE**

Przy parafii w Karczewiu koncentruje się akcja społeczno - katolicka. Katolickie Stowarzyszenia: Mężów, Kobiet, Młodzieży Żeńskiej i Męskiej liczą ogółem około 200 członków. Godną podkreślenia jest praca SS. Felicjanek, które prowadzą przedszkole dla dzieci, których matki pracują poza domem. W przedszkolu tym znajduje opiekę przeszło 150 dzieci.

W Karczewiu działa Kasa im. Stefczyka, która jest starą organizacją, założona została bowiem w r. 1914. Kasa liczy 500 członków i obraca kapitałem 110 tys. zł. Organizacja ta przechodziła już różne koleje, walcząc z trudnościami. Straciła na dewaluacji, a mimo to, opłaca częściowo należności wkładcom przedwojennym, chcąc utrzymać zaufanie. Kasa wypłaciła już przedwojennym wkładcom 6 tys. zł. Kapitał zasobowy Kasy wynosi 40 tys. zł.

Ostatnio, tak, jak i inne kasy na terenach rolniczych, Kasa im. Stefczyka w Karczewiu ma duże trudności w związku z oddłużeniem rolniczym. Powstają na tym tle procesy z dłużnikami, placówki kredytowe stawia się w bardzo trudnym położeniu, a w rezultacie podkopuje się kredyt rolniczy w ogóle.

Zarząd Kasy stanowią p. p.: Jakób Trzaskowski, Feliks Olszewski, Antoni Żelazko. Prezesem Rady Nadzorczej jest ks. proboszcz, a członkami: Szymon Siwak i Aleksander Woydyga.

Straż Ogniowa w Karczewiu, o której pisaliśmy już poprzednio, jest jedną z najstarszych organizacji. Założył ją w r. 1906 ks. Żaboklicki, który położył w Karczewiu duże zasługi. Komendantem Straży jest od r. 1926 p. Władysław Rozenblicki.

Remiza strażacka jest najładniejszą budowlą w Karczewiu. Jest tu duża sala na piętrze, gdzie odbywają się akademie, zebrania, przedstawienia. Na dole jest świetlica, oraz dwupokojowy lokal Zarządu Straży. Budowa remizy rozpoczęta została w r. 1928, a ostatecznie wykończona w r. 1937 przy pomocy PZUW.

Straż Ogniowa ma orkiestrę, składającą się z 20 muzykantów, którą dyryguje podsołtys Szczepan Trzaskowski.

Działa również w Karczewiu Zrzeszenie Rzemieślników Chrześcijan, któremu przewodniczy p. Laskus, oraz koło LOPP.

Bolączką Karczewia jest drogi prąd elektryczny. Tutejsza elektrownia, która daje prąd dopiero w późnych godzinach wieczorowych, a o zmierzchu każe mieszkańcom siedzieć po ciemku, za klw. liczy zł. 1.10. Jest to bodaj rekord pod względem wysokości ceny. Toteż mieszkańcy Karczewia oczekują chwili, gdy elektryfikację Karczewia obejmie ZEOP.

**KOŚCIÓŁ PARAFIALNY**

Kościół parafialny w Karczewiu ma bogatą historię. Założyli ten kościół pod wezwaniem Św. BBartłomieja w r. 1541 Karczewiacy. W r. 1603 wizytował go biskup poznański Goślicki. Następnie kościół został spalony.

W r. 1737 Kanclerz Wielki Koronny, Kazimierz Bieliński wybudował w Karczewiu kościół murowany pod wezwaniem Św. Wita w stylu renesansowym. Poświęcenie nastąpiło w r. 1768. W r. 1865 przy pożarze miasta kościół uległ zniszczeniu, wkrótce jednak został odbudowany.

W r. 1913 kościół został powiększony, a w r. 1915 konsekrowany przez ś. p. ks. Kardynała Kakowskiego. Ostatniej wizytacji dokonał ks. biskup Gall w dzień odpustu św. Wita — 15 czerwca 1930 r.

Odpusty odbywają się w Karczewiu 2 razy do roku: na Św. Wita i na Nowy Rok.

Parafia w Karczewiu, jedna z większych (z niej wyłoniły się parafie: w Otwocku, Józefowie, Celestynowie) liczy 7 tysięcy wiernych.



*Lis y Czytelników*

## Propaganda niemiecka działa

Jedna z czytelniczek ABC pisze:

Pragnę podzielić się z wiadomością, która być może będzie pożyteczną dla czytelników „ABC". Dn. 21 b. m. miałam wykład z dziedziny O. P. L. na Kursach Opiekunek Domowych w II-im ośrodku zdrowia przy ul. Srebrnej 12. Po wykładzie, w czasie którego wspomniałam o możliwości rozrzucania przez samoloty nieprzyjacielskie w czasie wojny ulotek propagandowych, jedna ze słuchaczek p. M. podeszła do mnie i opowiedziała mi następujący wypadek.

Jedna z jej znajomych tercjarka, modliła się w kościele św. Karola Boromeusza na ul. Chłodnej. W tym czasie nieznana kobieta narysowała jej na białej okładce książeczki do nabożeństwa swastykę i napisała „Módlmy się, aby Hitler dostał Gdańsk". Następnie szepnęła tercjarce, że Hitler to święty człowiek i natychmiast zniknęła zmieszana w tłumie ludzi. Gdy p. M. wytłumaczyła tercjarce, że to zapewne szpiegowska robota, tercjarka sprofanowaną okładkę książeczki ze swastyką spaliła.

P. M. gotowa jest poświadczyć, gdyby zaszła tego potrzeba o prawdziwości zdarzenia i podać nazwisko tercjarki.

## Należy lepiej zorganizować akcję zbiórki odpadków

Jedna z Czytelniczek pisze:

Może Szanowna Redakcja zechciałaby poruszyć na swych łamach następującą sprawę:

Od dłuższego już czasu prowadzi się akcję zbiorów odpadków, ale tak jakoś, że w domach pełno jeszcze nieużytków, bo jakże się ich pozbyć w sposób prosty i wygodny? Wyrzucić na śmietnik? Na to już teraz sumienie nie bardzo pozwala, bo przecież wiadomo, że wszystko się może przydać. Szukać więc różnych instytucji mało znanych i Bógwie, jak daleko? Albo dopiero telefonować, kiedy telefon też nie w każdym domu jest pod ręką?

Byłby jednak bardzo prosty i małokosztowny sposób, po prostu ustawić choćby na jeden ustalony dzień w tygodniu najlepiej przy bazarach, targowiskach i t. p. specjalne skrzynie, może zaraz przegrodami podzielone na różne odpadki (żelazne, odzieżowe, papier). Nasze gospodynie, będące i tak zmuszone zabrać ze sobą teczki, torby i t. p. do zakupów, wynosiłyby w nich chętnie odpadki. Trzeba by, potym tylko dbać o to, żeby wieczorem skrzynie zabrać lub wypróżnić i odpadki odstawić na miejsce przeznaczenia.

Myślę, że taka forma zbiórki dałaby się prędko zastosować.

—xOx—

## Tydzień gór wielką manifestacją patriotyczną

ZAKOPANE, 4. 8. Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbyło się w Zakopanem posiedzenie Zarządu Głównego Komitetu oraz Zakopiańskiego Komitetu Wykonawczego. Referował sprawę sekretarz Zw. Ziem górskich płk. Grabowski. Obrady dotyczyły szczegółów programu, sprawy organizacji wystaw, zakwaterowania grup regionalnych, wreszcie sprawy zjazdu na 10 września młodzieży Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego.

Po szczegółowej dyskusji, ustalony program przewiduje: W dniu 7 września po nabożeństiwe o g. 11-ej uroczyste otwarcie tygodnia gór na wielkim stadionie pod Krokwią. W tym samym dniu o godz. 13-ej nastąpi otwarcie szeregu wystaw. W dniu 9 września w godzinach popołudniowych odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Ziem Górskich. W dniu 10 września odbędzie się olbrzymia manifestacja patriotyczna górali.

Program w dalszym ciągu przewiduje w ciągu całego „Tygodnia Gór" wycieczki zbiorowe w Tatry, a w godzinach popołudniowych koncerty urozmaicone popisami grup regionalnych.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się w dniu 12 b. m. w Zakopanem. Na posiedzeniu tym zostaną ostatecznie załatwione wszystkie inne sprawy związane z tą imprezą.

Jak dotychczas z grup zagranicznych zgłosili udział: 60 górali węgierskich, Rumuni, Szkoci i in.

## „Śladami Sabały" Audycja podhalańska

**We wtorek, dnia 8. 8. o godz. 15.00** nadaje Polskie Radio audycję ludową muzyczno - słowną, zatytułowana „Śladami Sabały".

Tradycja Sabały, słynnego gęślarza zakopiańskiego, który tak silny wpływ wywarł na twórczość polskich kompozytorów, żyje dotychczas w melodiach podhalańskich. Dotychczas zachowała się bezpośredniość i odrębność tańców i pieśni góralskich, zrodzonych na niebotycznych szczytach tatrzańskich, na rozległych halach, nad rwącymi strumieniami górskich potoków, w rozrzuconych po dolinach chatach. Mało komu udaje się podchwycić swoisty rytm i jedyną w swoim rodzaju harmonikę muzyki góralskiej, jeszcze rzadziej potrafi ktoś nieurodzony na tej ziemi naśladować sposób śpiewania i grania ludu Podhala.

Dlatego najoryginalniej i najprawdziwiej brzmi muzyka góralska w wykonaniu autentycznym miejscowej ludności i dlatego Polskie Radio często zaprasza zespoły góralskie przed mikrofon. Podhalańska audycja wtorkowa Jacka Tylki z Witowa gwarantuje ową autentyczność wykonania.

# Spacerem po N. Bródnie

## Cisza przy budowie kościoła — inaczej na wystawie, a inaczej w życiu

Przechodząc ulicą Białołęcką na N. Bródnie, widzimy obok starego, drewnianego kościoła, rozpoczętą budowę nowej świątyni. Mimo to jednak, że są to godziny ranne i dzień powszedni, a więc roboczy, panuje tu dziwna cisza. Czyżby roboty zostały przerwane

Okazuje się, że tak. Informuje nas o tym ks. proboszcz Roguski, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem.

— Budowa nowego, murowanego kościoła parafii Matki Bożej Różańcowej — mówi ks. Roguski — podzielona została na trzy etapy. Pierwszy etap mamy już za sobą, założone zostały bowiem fundamenty i słupy betonowe do połowy wysokości. Ogólny koszt tych robót wynosi 107 tys. zł. Z tego pozostało jeszcze do spłacenia około 18 tys. zł. W drugim ma być wykonany zrąb i w trzecim — pokrycie dachem. Ponieważ obecnie nie posiadamy funduszów na podjęcie drugiego etapu robót, budowa została chwilowo wstrzymana. Nowy kościół zaprojektował prof. inż. Mączyński, a roboty wykonuje f. Zembrzuski.

— Czy Fundusz Pracy daje jaką pomoc przy budowie?

— Niestety, pomoc jaką nam ofiarował Fundusz Pracy, okazała się nie do przyjęcia. Przysłano nam bowiem niewykwalifikowanych robotników, w dodatku niesubordynowanych, co na budowie stanowi raczej przeszkodę, niż pomoc. Natomiast gotówkowej wpłaty, tak bardzo pożądanej, która, zresztą, również mogłaby być przeznaczona na robociznę, tylko w sposób racjonalny, nie otrzymaliśmy.

Parafianie muszą więc w tych warunkach liczyć na własne siły i własnymi środkami posuwać budowę naprzód.

Przy parafii na N. Bródnie działa Akcja Katolicka, składająca się z 3 organizacji: Katolickiego Stowarzyszenia Mężczyzn, Kobiet i Młodzieży Żeńskiej. Była również czwarta organizacja: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, niestety, rozwiązane. Powodem rozwiązania było, według słów ks. proboszcza to, że ks. patron nie mógł sobie dać rady z członkami tej organizacji.

Na N. Bródnie prawie nic się nie zmienia. W dalszym ciągu jest to dzielnica zaniedbana, zarówno pod względem zabrukowania ulic, braku urządzeń kanalizacyjno-wodociągowych, jak i niewygodnej komunikacji.

Przesunięcie torów tramwajowych ukosem z Białołęckiej w ulicę Piotra Wysockiego, odsunęło jeszcze bardziej od tramwaju dalszą część ulicy Białołęckiej.

Mieszkańcy N. Bródna oglądali na wystawie „Warszawa wczoraj, dziś i jutro" projekt przedłużenia tramwaju do końca ulicy Białołęckiej. Jest to inwestycja bardzo potrzebna, bardzo pilna. Częściowo, na odcinku do ulicy Pobożańskiej, są tu jeszcze stare szyny tramwajowe, które mogą być zużytkowane.

Ale... co innego wystawa, a co innego życie. Na wystawie wszystko pięknie wygląda, a w rzeczywistości... Lepiej nie mówić

W r. ub. na N. Bródnie prowadzona była przez Związek Polski ożywiona akcja odżydzeniowa, z dobrym wynikiem, tak, że miejscowe żydki zamierzały już zwijać swoje kramy i uciekać stąd, gdzie pieprz rośnie...

Od czegóż jednak kahał, od czegóż żydowskie organizacje i posłowie. Podniósł się wielki gwałt w żydowskim ghetto, zaczęły się interwencje i różne naciski, w rezultacie czego akcja odżydzeniowa napotyka na poważne utrudnienia.

Inna rzecz, że na tym nie koniec, że przyjdzie czas w najbliższej przyszłości, gdy akcja odżydzeniowa zostanie wznowiona i doprowadzona do konkretnych wyników.

D. S.

# Do 1951 roku 200 tysięcy mieszkań rocznie powinniśmy budować w Polsce

Ostatnio opublikowane dane Głównego Urzędu Statystycznego dla miast o ludności ponad 20 tys. mieszkańców wskazują, że ruch budowlany w I kwartale r. b. przedstawiał się następująco (w nawiasach pierwsza liczba dotyczy I-go kwartału r. ub., druga — I kwartału 1937 r.): ilość mieszkań 2.188 (2.012 — 2.072), ilość izb: 5.522 (5.231 — 5.542).

Przy spadku ilości budynków i jednoczesnym wzroście kubatury ujawnia się tendencja w kierunku budowania domów większych. — W 1937 r. na jeden dom przypadało 10,2 izb, w 1938 r. — 11,5 i w I kwartale r. b. — 13,4. Zastrzec się należy, że na podstawie I kwartału, który w całorocznym ruchu budowlanym nie stanowi nawet 10 proc., trudno jest wyprowadzić zbyt daleko idące wnioski. W każdym bądź razie, ruch budowlany utrzymuje się na wysokim poziomie, o czym świadczy zbyt artykułów budowlanych. — I tak w ciągu 4 miesięcy b. r., w porównaniu z r. ub. zbyt cegły, płytek szamotowych i dachówek wzrósł o 10 proc., a zbyt cementu (który ma zastosowanie i w innych inwestycjach) wzrósł o 40 proc. W Warszawie i COP sygnalizują wzrost liczby zatwierdzonych planów budowlanych, przy czym udział budowli o małych mieszkaniach stale wzrasta. Źródła handlowe sygnalizują również udział kapitałów prywatnych, co wskazywałoby na fakt angażowania się kapitałów tezauryzowanych.

Według szacunkowych obliczeń ludność Polski w r. 1951 wynosić ma ok. 40 miln. Rozwój przemysłu podniesie w tym okresie poważnie odsetek ludności miejskiej zbliżając nas do idealnej proporcji liczby mieszkańców wsi do miast jak 1:1. Wyniesie to w okrągłych cyfrach 20 miln. ludzi, którzy zamieszkiwać mają w 1951 roku miasta w Polsce, gdy w r. 1938 ludność miejska stanowiła niecałe 9 miln. A więc w ciągu lat 20 ludność ma się u nas podwoić. Aby nie pogarszać obecnych warunków mieszkaniowych, należałoby liczbę mieszkań powiększyć do roku 1951 do liczby 4.450 tys. Jeśli w r. 1931 było w Polsce w miastach tylko 1930 tys. mieszkań, a od tego czasu zbudowano zaledwie 200 tys. mieszkań, pozostaje więc do dobudowania w miastach w ciągu pozostałych 12 lat 2.300 tys. mieszkań, a za tym przeciętny roczny przyrost winien wynosić 200 tys. Oczywiście jest to tylko teoria. Niemniej ruch budowlany w Polsce ma przed sobą widoki wspaniałego rozwoju.



# Kto jest wolny od obowiązku rejestracji?

W myśl obwieszczenia wojewódzkiego biura Funduszu Pracy o obowiązku rejestracji osób obowiązujących do świadczeń osobistych, rejestracji nie podlegają: 1) osoby pełniące czynną służbę wojskową, 2) duchowni, wymienieni w art. 50 ust. 1 ustawy z dn. 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 220), 3) posłowie na sejm i senatorowie, 4) sędziowie i prokuratorzy sądów, 5) funkcjonariusze państwowi pracownicy przedsiębiorstw państwowych: „Polskie Koleje Państwowe" oraz „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", pracownicy Polskiego monopolu tytoniowego, Państwowego monopolu spirytusowego i Polskiego monopolu solnego, pracownicy instytucji ubezpieczeń społecznych i Funduszu pracy, pracownicy Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego S. A. w Paryżu, pracownicy polskich przedsiębiorstw regularnej komunikacji powietrznej oraz pracownicy lotnisk, otwartych do użytku publicznego, jak również pracownicy obsługujący urządzenia przeznaczone do utrzymania bezpieczeństwa i ponadto żeglugi powietrznej, 6) osoby korzystające z prawa zakrajowości oraz zawodowy personel obcych urzędów konsularnych i członkowie ich rodzin, jeżeli posiadają obywatelstwo państwa wysyłającego z zastrzeżeniem wzajemności oraz 7) następujący zawodowcy zatrudnieni w rzemiośle i chałupnictwie: bieliźniarze, cholewkarze, cukiernicy, farbiarze futer, fryzjerzy, garncarze, introligatorzy, kapelusznicy, koszykarze, krawcy damscy (krawcowe), krawcy męscy, pasmanteryjnicy, perukarze, pozłotnicy-meblarze, rzeźbiarze (snycerze), szewcy, szmuklerze i szmuklerze-hafciarze.



# Na Pradze grasują wróżbici wyzyskując naiwnych

Jedną z plag Pragi są grasujący tu na całego bardzo podejrzanego gatunku wróżbici i chiromanci.

Rozdają oni masowo po Pradze swoje reklamy. Leży przed nami taki „komunikat", w którym czytamy:

„Kto dba o swój los, o zdrowie i o szczęście, jeżeli nie chcę być oszukany, zdradzany lub okradzony, niech się zwróci do słynnej w całym kraju i zagranicą chiromantki. A ona ci powie twoją przyszłość, przeszłość i teraźniejszość, kto cię zdradził lub zdradza, kto chce lub zamierza cię okraść lub zdradzić w podstępny sposób, przyjdź, a przekonasz się, że to wszystko jest solidną prawdą".

Pod tym następuje adres — w jednym z najbardziej oddalonych przedmieść prawobrzeżnych, gdzie w jednej izdebce „urzęduje" owa „słynna na cały świat" wróżbitka.

Czy dużo jest takich, których takie reklamy skłonią do oddawania złotówek wróżbitkom, nie wiadomo.

A może by tak zainteresowały się tym procederem właściwe władze.



—xox—

# ABC sportowe

## Niedzielne imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

**W WARSZAWIE:**

Na stadionie W. P. o godz. 10-ej — międzyklubowe zawody lekkoatletyczne WOZLA.

O mistrzostwo ligi okręgowej walczą następujące drużyny: PWATT — Skra (boisko Orla, godz. 17.30), Orkan — Ursus (boisko Skry godz. 17.30), Fort Bema — PZL (boisko Fortu Bema, godz. 17.30), CWS — Granat (boisko Orła. godz. 14.30), Syrena — Okęcie (boisko Syreny, godz. 17.30).

**NA PROWINCJI:**

W Łodzi — ogólno-polskie zawody kolarskie na torze.

W Krakowie — mecz Cracovia — Wisła w ramach uroczystości 25-lecia czynu legionowego.

Ponadto nastąpi z krakowskich Oleandrów start 15-go marszu szlakiem Kadrówki. Patrole przebędą odcinek wstępny z Krakowa do Michałowic (18 km.).

W Poznaniu — torowe wyścigi kolarskie z udziałem emigracyjnych kolarzy Francji i półfinałowy mecz piłkarski o mistrzostwo juniorów pomiędzy Wisłą i HCP.

W Giszowcu — zawody pływackie z udziałem przedolimpijskiego obozu Steppa.

W Rzeszowie — mecz piłkarski Warszawianka — Resovia.

W Ostrowcu — mecz waterpolo o mistrzostwo Polski KSZO — AZS.

W Przemyślu — mecz piłkarski Garbarnia — Polonia.

W Wilnie — piłkarski mecz półfinałowy o puchar Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Wilna i Stanisławowa.

W Orłowie — zakończenie mistrzostw żeglarskich Polski.

**ZAGRANICĄ:**

W Oslo — zakończenie łuczniczych mistrzostw świata.

W Erfurcie — mecz pływacki Niemcy — Anglia.

## Pierwszy dzień regat wioślarskich o mistrzostwo Polski w Orłowie

W piątek rozpoczęły się w Orłowie Morskim regaty żeglarskie na jolkach olimpijskich (pow. żagla ok. 10 m. kw.). Zwycięzca regat, które składają się z pięciu biegów i rozegrane zostaną w ciągu trzech dni, reprezentować będzie Polskę na mistrzostwach żeglarskich Europy w Orłowie.

W piątek rozegrano pierwsze dwa biegi z regulaminowych pięciu, składających się na całość regat.

Walka na trasie toczyła się między Olszewskim (WTW), Jenszem (YKP) i młodym utalentowanym żeglarzem Siemianowskim (YKP), który jako pierwszy przybył na metę.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Jensz, 3) Cichocki, 4) Szymański, 4) Przybylski, 5) Szymański Zb., 6) Grabowski.

Salomonowicz Zdzisław (Wisła) wycofał się z regat przy końcu drugiego okrążenia. Na trasie nabrał on tak wiele wody do jolki, że ta zatonęła. Poza tym złamał mu się maszt. Motorówka kierownictwa regat przyholowała Salomonowicza wraz z jolką do brzegu.

Po południu o godzinie 17-ej odbył się drugi wyścig w ramach regat.

W biegu tym zwycięstwo odniósł Przybylski (YKP) przed Jenszem oraz 3) Szymańskim Zb., 4) Urbaniakiem, 5) Siemianowskim i 6) Bidermanem.

W klasyfikacji ogólnej po dwóch biegach prowadzi Jensz (YKP) 32 pkt., dalsze miejsca: 2) Przybylski (YKP) — 31, 3) Siemianowski (YKP) — 30, 4) Szymański Zb. (YKP) — 28 pkt., 5) Cichocki (YKP) i Urbaniak (YK Wielkopolski) — po 24 pkt.

## Skład reprezentacji Polski na mistrzostwa kolarskie świata

Zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego ustalił następującą reprezentację z Polski na mistrzostwa kolarskie świata (Mediolan 27 bm. — 4 września):

W kategorii szosowej — Marcelak, Majorczyk, Witek i Kapiak J. (grupa zawodowa), Napierała i Wiśniewski (grupa amatorska).

W kategorii torowej — Szamota H. (gr. zawodowa), Kupczak i Jędrzejewski (grupa amat.).

Kierownikiem ekipy będzie prezes P. Z. Kol. — dyr. Gołębiowski.

## Jędrzejowska Nie pojedzie do Ameryki

Jadwiga Jędrzejowska zakomunikowała zarządowi PZLT, że nie znajduje się obecnie w swej najlepszej formie i do Ameryki nie wyjedzie.

## M. Kapiak ukarany jednorocznym zawieszeniem

Na ostatnim posiedzeniu zarządu P. Z. Kol. ukarano jednoroczną dyskwalifikacją z zawieszeniem w prawach sportowych zawodnika Kapiaka Mieczysława za świadome wprowadzenie w błąd komisji sędziowskiej, za niesportowe zachowanie się i używanie obelżywych słów pod adresem tejże komisji — w czasie wyścigu dookoła Polski.

Dyskwalifikacja Kapiaka liczy się od dn. 4 sierpnia br.

# Oddłużenie pracowników miejskich

W wyniku zabiegów Związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników). Zarząd Miejski gotów jest ponownie przeprowadzić akcję oddłużeniową pracowników miejskich. Jak wiadomo, oddłużenie pracowników miejskich odbyło się w 1936 r. i objęło wówczas tylko część pracowników. W ciągu b. m. ukazać się ma w tej sprawie specjalny okólnik, zarządzający wznowienie akcji oddłużeniowej, która ma być przeprowadzona na tych samych zasadach, co w 1936 r.



# Ulica Warecka Będzie rozszerzona

W najbliższych planach regulacyjnych dla ulic śródmieścia, figuruje ulica Warecka, będąca ruchliwą arterią komunikacyjną. Zamierzone jest rozszerzenie tej ulicy u wylotu Nowego Światu.

Niezależnie od konieczności zburzenia kamienicy narożnej, znajdzie również potrzeba zburzenia dwóch wysuniętych domów, odbiegających od linii ul. Wareckiej przy gmachu Poczty Głównej i Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Nowowzniesiona kamienica czynszowa, po tej stronie ul. Wareckiej, została już celowo cofnięta od dotychczasowego frontu, w przewidywaniu zmian regulacyjnych.

# Wiadomości gospodarcze

### RUDA DARNIOWA W NOWOGRÓDZKIM

Na parę lat przed wielką wojną unieruchomiona została kopalnia rudy żelaznej w Rudzie Nalibockiej, położonej na terenie gminy Naliboki, pow. Stołpeckiego. W r. 1937 specjalna ekspedycja badała pokłady rudy w tej miejscowości, stwierdzając, że jest tam jeszcze około 400 tys. ton darniowej rudy żelaznej o zawartości około 20 proc. żelaza, leżącej płytko do 1 m. głębokości pod powierzchnią gruntów.

Ruda ta zawiera obok żelaza, poważny procent związków fosforowych, co umożliwia ewentualne zużycie jej przy produkcji wysokocennych nawozów sztucznych dla rolnictwa.

Sprawą tą interesują się koła gospodarcze Nowogródczyzny.

### EKSPORT WYTWORÓW ROŚLINNYCH Z ZIEM PŁN.-WSCH.

W czerwcu br. z ziem północno-wschodnich odbywał się głównie eksport grzybów t. zw. piestrzenic i smardzów spiczastych. Ogółem wywieziono 4.039 kg. grzybów, wartości 30.771 zł. Pewne ożywienie zaznaczyło się w podaży na rynku zielarskim. Ogółem wyeksportowaliśmy w czerwcu br. roślinnych surowców leczniczychm 15.000 kg., wartości około 16.000 zł. Eksport szczeciny był z powodu przepisów standaryzacyjnych niewielki i wynosił tylko 698 kg., wartości 8.384 zł.

Wywóz wyrobów skórzanych prawie całkowicie ustaje z powodu okresu międzysezonowego. Rozpoczęto już nowe pertraktacje z importerami zagranicznymi w sprawie przyszłych dostaw.

### PRZEMYSŁ CZESKI UCIEKA Z PROTEKTORATU

Skorumpowanie życia politycznego i gospodarczego na terenie Czechosłowacji przez Niemcy, spowodowało ucieczkę przemysłu czeskiego. Opieka protektorów jest okropna. Od pewnego czasu w prasie kanadyjskiej ukazują się coraz częściej informacje i artykuły, w których mówi się o tym, że cały szereg przemysłowców z Czech i Moraw pragnie przenieść się na stałe do Kanady i tam otwierać nowe fabryki.

W artykułach tych mówi się o tym, że przemysłowcy czescy wyzuci zostali przez „protektorów" ze swych majątków, a resztki pozostałych kapitałów pragną inwestować w Kanadzie. Dotychczas w różnych miastach Kanady osiadło na stałe i zaczęło budować fabryki kilkunastu Czechów i Słowaków.

### REGLAMENTACJA CEN W D. CZECHOSŁOWACJI

Niemiecki urząd kontroli cen wydał w dawnej Czechosłowacji rozporządzenie, na podstawie którego ceny wszystkich artykułów i pobierane opłaty pieniężne za wykonane usługi muszą być obniżone do poziomu z dnia 20 czerwca br.



# RADIO

**NIEDZIELA 6. 8.**

7.00 Pieśń „Bogurodzica". 7.05 Rozkaz Józefa Piłsudskiego do 1 Kompanii Kadrowej z sierpnia 1914 r. 7.08 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik 8.15 Pogadanka. 2.20 Koncert poranny. 3.30 Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu 25 rocznicy Czynu Legionów 14.00 „Czytamy Mickiewicza" (audycja 10). 14.15 Audycja dla wsi. 15.30 „Pieśni polskie" Wykonawcy: Aniela Szlemińska — sopran, Aleksander Michałowski — bas. 6.10 Wspomnienia kadrowiaków 16.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Sceny z „Wesela" — Wyspiańskiego. 19.30 Muzyka polska (płyty). 20.10 Reportaż dźwiękowy z manifestacji legionowych. 20.30 Audycje informacyjne. Sport. 21.15 „Piosenki i humor w Legionach" 23.00 Dziennik 23.20 Zakończenie Zjazdu Legionowego 23.30 Reportaż dźwiękowy 23.45 Hejnal Legionowy. Fragment z Pism Józefa Piłsudskiego. Hymn Narodowy.

**NAJCIEKAWSZE AUDYCJE**

7.05 Rozkaz Józefa Piłsudskiego z 6 sierpnia 1914 roku.
8.30 Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu 25 rocznicy Czynu Legionów.
16.30 Koncert rozrywkowy (z Krakowa).
19.00 „Polska to jest wielka rzecz" — sceny z „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego.
23.20 Zakończenie Zjazdu Legionowego.

**WARSZAWA II**

9.30 Program Warszawy I 14.00 Parę informacji. 14.15 Piosenki żołnierskie. 14.30 Karłowicz — Różycki — Szymanowski (płyty). 16.00 Koncert rozrywkowy 21.05 Polska muzyka kameralna (płyty) 21.40 Audycja literacka 22.00 Utwory fortepianowe Beethovena (płyty) 23.00 Muzyka do tańca (płyty)

**PONIEDZIAŁEK 7. 8.**

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka dla kupców.

11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.15. Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik. 16.10 Pogadanka. 16.20 Pieśni egzotyczne. 16.45 Kronika naukowa. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 Gra Halina Ekierówna. 18.25 Audycja kameralna (z Poznania). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Wilna). 20.05 Reportaż dźwiękowy z marszu Szlakiem Kadrówki. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. Sport. 21.05 Koncert symfoniczny. Transmisja z Szwajcarii. 22.05 Szkic literacki 22.25 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Dziennik

**NAJCIEKAWSZE AUDYCJE**

16.20 Pieśni egzotyczne w wykonaniu Anny Drwiężanki.
16.45 Kronika naukowa.
19.30 Audycja żołnierska.
20.05 Reportaż dźwiękowy z marszu Szlakiem Kadrówki.
21.05 Koncert symfoniczny z okazji Festiwalu Muzycznego w Lucernie. Transmisja z Szwajcarii.

**WARSZAWA II**

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Parę informacji. 14.15 Orkiestra Filharmonii Londyńskiej (płyty). 15.05 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.30 Marsze i tańce na tematy orientalne (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Koncert Kameralny. 21.05 Muzyka (płyty). 21.15 Rivarol: „O szczęściu i o proporcji" — essay Jana Emila Skiwskiego. 21.30 Gra Janina Rybczyńska. 21.50 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Muzyka do tańca.

# Natarcie od granicy francuskiej złamało opór obrony

## Wielkie manewry włoskie

RZYM, 4. 8. Trwające od trzech dni wielkie manewry w dolinie rzeki Po, zostały w dniu dzisiejszym zawieszone. Operacje podjęte będą jutro w południe.

W ciągu pierwszych dni nieprzyjacielskie wojska czerwone, nacierające od granicy francuskiej w kierunku na wschód złamały osłonę wojsk niebieskich w Moncenisio i zeszły w dolinę Cenischia, kierując się na Susa. Drugi sukces osiągnęli czerwoni, zdobywając nad oddziałami niebieskich przewagę w okolicach Cesany i Bardonecchia. Sukcesy te oznaczają wkroczenie czerwonych do doliny rzeki Dora, poważnie zagrażając dolinie Po i Turynowi.

Równocześnie jednak na wschód od Turynu pomiędzy Casale i Asti nastąpiła koncentracja ogromnej niebieskiej „armii Po", złożonej z dywizyj przybyłych szybkimi marszami z prowincji weneckich i prowincji Emilia. Szybka koncentracja tej armii była jednym z zasadniczych zadań manewrów.

Jutro w południe t. zw. „armia Po" przystąpić ma do przeciwnatarcia, aby odeprzeć przeciwnika, który wdarł się do doliny Po, stwarzając dla niebieskich sytuację bardzo niekorzystną.

Jak przewidują dzienniki, do decydującej bitwy dojdzie bądź w dolinie Po, bądź też w jednej z dolin, którymi schodzą oddziały najeźdźcy.

RZYM, 4. 8. W związku z odbywającymi się obecnie wielkimi manewrami armii włoskiej, w pobliżu granicy francuskiej, duże zainteresowanie wywołał artykuł ogłoszony w specjalnym wojskowym wydawnictwie p. t.: „Siła zbrojna Italii faszystowskiej", pióra ministra wojny gen. Pariani o włoskiej doktrynie wojennej. — Autor wykładając zasady wojny manewrowej o szybkim przebiegu pisze m. in.:

**„Nasza wojna, jak to określił wyraźnie Mussolini, musi być wojną o szybkim przebiegu, to jest wojną, która doprowadzi do zniszczenia sił przeciwników w jaknajkrótszym czasie... Wojna umiejscowiona, poszukująca zwycięstw w metodycznym zużyciu i wyniszczeniu przeciwnika nie może być naszą wojną. Doktryna, któraby taką wojną groziła, sprzeczna z duchem faszystowskim, byłaby sprzeczna z prawami naszej gospodarki.**

**Nawet w wypadku najbardziej sprzyjającym po zwycięstwie osiągniętym za największą cenę znaleźlibyśmy się w warunkach uniemożliwiających zachowanie i utrzymanie owoców tego zwycięstwa, zwłaszcza stojąc na przeciw państw, które kierowane wyłącznie krótkowzrocznym egoizmem oczekiwałyby na nasz upływ krwi, aby wystąpić i działać na naszą szkodę".**



# Groźne powikłanie w Chinach

## *Antybrytyjskie demonstracje Japończyków*

## Protest Stanów Zjednoczonych

LONDYN, 4. 8. Korespondent Reutera donosi z Szanghaju: Dziś na terenach byłej koncesji belgijskiej w Tientsinie doszło do poważnych wystąpień antybrytyjskich. Tłum, złożony z ok. 200 Chińczyków nieoczekiwanie zaatakował lokal zarządu głównego biura „International Export Company" jednego z największych przedsiębiorstw brytyjskich w Tientsinie.

Dyrekcja i personel schronili się w lokalu biurowym „Texas Oil Company", znajdującym się w pobliżu. Po pół godzinie, gdy personel „International Export Co" powrócił do swego lokalu, zastał tylko ruiny i zgliszcza. Całe urządzenie biura było doszczętnie zniszczone.

Korespondent Reutera donosi, że w zajętym przez Japończyków mieście Kaifeng w północnym Honanie agitacja antybrytyjska wśród elementów chińskich doprowadziła do zniszczenia szeregu przedsiębiorstw należących do obywateli amerykańskich.

**Stany Zjednoczone założyły u władz japońskich energiczny protest przeciwko wypadkom w Kaifengu.** Hinduski zegarmistrz Katarbingh, który zaginął przed tygodniem, odnalazł się. Ktarbingh, który jest pracownikiem „Asiatic Petroleum Co" w Hankau, po powrocie oświadczył, że został porwany przez kilku ludzi, ubranych w stroje chińskie i więziony był w nieznanym miejscu. Rzekomi Chińczycy torturowali Hindusa, żądają aby złożył zeznania, iż brytyjscy i chińscy pracownicy „Asiatic Petroleum Co" współdziałają w zbrojeniu armii chinskiej.

Dzisiaj Hindusa związano, na głowę zarzucono mu worek i wywieziono go w pole za miasto. Chińczycy zapowiedzieli mu, iż jeśli nie zdecyduje się złożyć zeznań, zostanie stracony. W tym momencie nadjechał samochód, na widok którego Chińczycy rozbiegli się, pozostawiając Katarbingha samego. Pasażerowie samochodu uwolnili nieszczęśliwego Hindusa i przywieźli do Hankau.

# Pierwsze drogi na szlakach współpracy

## Optymistyczna ocena rokowań

## *angielsko-polskich przez płk. Koca*

Redaktor naczelny P. A. T. uzyskał od p. min. A. Koca, przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań, prowadzonych w Londynie w sprawie pożyczki, następujący wywiad:

**Panie ministrze, ze zrozumiałych względów rokowania finansowe, które przeprowadził pan z rządem W. Brytanii interesują w wysokim stopniu cały kraj. Czy nie zechciałby pan minister podzielić się z opinią publiczną swymi uwagami co do rezultatów przeprowadzonych rozmów oraz ocenić całokształt negocjacji?**

— Rezultaty, o które pan pyta są znane i zakomunikowane już za pośrednictwem prasy, ze swej strony mógłbym jedynie uzupełnić informacje prasowe moimi czysto osobistymi poglądami i wrażeniami, które wyniosłem z rozmów przeprowadzonych w Londynie na zlecenie naszego rządu.

### GEOGRAFIA POLITYCZNA

— Aby móc należycie ocenić przeprowadzone rokowania, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z nader ważnego faktu, a mianowicie, że ostatnie kilka miesięcy wyjaśniły definitywnie sytuację. „Geografia' polityczno - ekonomiczna naszej współpracy międzynarodowej zmieniła się istotnie, powodując potrzebę wejścia w ściślejszą kolaborację z krajami wolno - dewizowymi, a przede wszystkim z Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi A. P. W dzisiejszym stanie międzynarodowych i wewnętrznych stosunków gospodarczych w poszczególnych krajach przetarcie dróg takiej ściślejszej kolaboracji napewno nie należy do rzeczy łatwych, musi się bowiem dokonać w sposób zapewniający układającym się stronom obopólną satysfakcję.

### NASZKICOWANIE TEMATU

Negocjacje, które przeprowadziłem z rządem W. Brytanii stanowiły jakgdyby pierwsze naszkicowanie tematu, dotyczącego tych właśnie zagadnień. Siłą rzeczy musiały się one wyłonić przy tak ważnej sprawie, jak pożyczka, gdzie strona udzielająca pożyczki muśi uwzględniać sytuację swego rynku finansowego i produkcyjnego, a strona pożyczająca — traktująca jak Polska poważnie swe zobowiązania — warunki pożyczki i możliwości jej spłaty.

Pozytywne rezultaty przeprowadzonych rozmów wyrażają się — wedle mego przekonania — w tym przede wszystkim, że w rozmowach tych wzajemnie wyjaśniliśmy sobie i pogłębili ten właśnie temat możliwości współpracy finansowo - gospodarczej nie tylko na dziś, lecz i na jutro.

Biorąc ogólnie, muszę stwierdzić, że trud rokowań, zakończonych w pierwszym swym etapie rezultatem 8 miln. funtów pożyczki towarowej — w rzeczywistości przyniesie niewątpliwie duże korzyści, doprowadził bowiem do uzyskania na warunkach kredytowych materiału wojennego.

### DYSPOZYCJA KREDYTEM

**— A czy wolno zapytać, jakie kryteria stawiane były przez Polskę w rokowaniach o pożyczkę?**

— W grę wchodziło właściwie jedno zasadnicze kryterium, t. zn. szybka pomoc, mogąca uzupełnić własny i tak wielki wysiłek, poniesiony w zakresie rozbudowy elementów obrony narodowej, to był główny cel naszych negocjacji. Chcieliśmy natychmiast otrzymać pomoc w formie, któraby dała nam możność pełnej dyspozycji tym kredytem, Taką pomoc otrzymaliśmy w postaci pożyczki w surowcach, maszynach i materiale zbrojeniowym. Dalszy temat naszych negocjacji, t. zn. pożyczka gotówkowa na razie nie mogły doprowadzić do pozytywnego i definitywnego rezultatu ze względu na szczególne warunki angielskiego rynku pieniężnego.

### PRZETARCIE DRÓG

**— Czy jednak panie ministrze ten rezultat negocjacji, jakim jest jak to pan minister określił, pogłębienie i przesądzenie samej zasady współpracy z rynkiem angielskim — pozwala spodziewać się dalszych pozytywnych przejawów tej współpracy?**

**— Jestem całkowicie przekonany, jak zaznaczyłem, przecieramy dopiero pierwsze drogi na nowych szlakach współpracy. Poznajemy wzajemnie nasze punkty widzenia na zagadnienia finansowo - gospodarcze i nasze możliwości współpracy. Jestem przekonany, że nasi przyjaciele angielscy po bardziej dokładnym zapoznaniu się z życiem dzisiejszej Polski, z jej dynamizmem, potrzebami, niewielkim zadłużeniem w stosunku do możliwości rozwojowych, jak również z rozwagą, cechującą nasze poczynania — stopniowo coraz bardziej rozszerzać będą swoją współpracę z Polską i to nie tylko w płaszczyźnie międzynarodowej, lecz również prywatno - gospodarczej.**

# Berlin zaprzecza pogłoskom

## O sojuszu oś — Japonia

BERLIN, 4. 8. Niemieckie koła urzędowe nie potwierdzają dotychczas krążącej tu pogłoski o zawarciu sojuszu wojskowego między państwami osi a Japonią.

Dziennikarzom zagranicznym oświadcza się na zapytanie, że nie nadeszła tu na razie żadna wiadomość o projekcie zawarcia w dniach najbliższych aliansu z Japonią.

Pozostaje to w związku z opozycją generałów japońskich przeciw zawarciu sojuszu wojskowego oś — Japonia.

# Wyjazd francuskiej misji wojskowej

## delegowanej na narady do Moskwy

PARYŻ, 4. 8. Francuska misja wojskowa, która ma wziąć udział w rokowaniach moskiewskich, odjechała dziś o godz. 8 rano do Londynu, żegnana na dworcu przez ambasadora sowieckiego w Paryżu, Suricza. Wiadomość o składzie personalnym delegacji sowieckiej do rozmów wojskowych, wywołała w paryskich kołach politycznych zadowolenie, gdyż udział w niej Woroszyłowa, jak również kierowników sowieckiej armii morskiej i lądowej potraktowana zostałą jako dowód, iż Sowiety przywiązują do tych rozmów zasadniczą wagę.

**„Le Journal"** opatruje **wyjazd francuskiej misji do Londynu tego rodzaju komentarzem, iż fakt, że misja francuska odjechała do Londynu wbrew temu, co podano pierwotnie, iż misja angielska w drodze do Moskwy zatrzyma się w Paryżu, oświadczyłoby o tym, że Anglicy chcą zatrzymać w swym ręku kierownictwo rozmów wojskowych.**

**Niektóre dzienniki paryskie zaznaczają przy tym, iż podróż lądowa obu misji francuskiej i angielskiej do Moskwy została zaniechana celowo, podróż morzem umożliwi bowiem członkom obu misji odbyć jeszcze dodatkowe konferencje a statku.**

LONDYN, 4. 8.n Po południu przybyła do Londynu francuska misja wojskowa, która następnie udać się ma z brytyjską misją wojskową do Moskwy.

# Układ handlowy Włoch i Jugosławii

## rozciągnięty na Albanie

RZYM, 4. 8. Wczoraj podpisany został przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano i posła jugosłowiańskiego w Rzymie Krliscita układ, rozciągający na Albanię traktaty i konwencje obowiązujące w stosunkach pomiędzy Włochami i Jugosławią. Jak wiadomo, Albania po wcieleniu jej do Włoch objęta jest włoskim systemem celnym.

Podpisano protokół ustalający rozmiar obrotów handlowych między obu państwami na rok 1939—1940.

Plan obrotów na rok 1939/40, przewiduje możliwość powiększenia obrotów o 50 proc. Zwiększeniu ma ulec m. in. import drzewa jugosłowiańskiego do Włoch. Przewiduje również powiększenie zakupów zboża i bydła w Jugosławii.

Stała mieszana komisja włosko-jugosłowiańska. postanowiła ponadto utworzyć dwie izby handlowe włosko - jugosłowiańskie, jedną w Rzymie, a drugą w Białogrodzie.

# Wybuch gazu w Londynie

## Poważne uszkodzenie katedry św. Pawła

## Kilkaset osób rannych

LONDYN, 4. 8. W śródmieściu Londynu wydarzyła się dziś późnym popołudniem niezwykle silna i groźna w skutkach eksplozja gazu świetlnego.

O godz. 16.30 stwierdzono, że z przewodu gazowego w wielkim bloku mieszkań na ul. Godliman, położonego naprzeciwko centrali telefonicznej ulatnia się w dużych ilościach gaz świetlny. Natychmiast nakazano ewakuację domu. Ulatniający gaz zapalił się, a w czasie prób gaszenia ognia nastąpił wybuch, który zniszczył częściowo budynek i spowodował wybicie szyb w kilkudziesięciu okolicznych domach, w tym położonej w pobliżu katedrze św. Pawła.

Siła wybuchu wyrzuciła w powietrze na wysokość kilkudziesięciu stóp części dachu oraz muru.

Wybuch spowodował wiele ofiar w ludziach.

W obecnej chwili przetransportowano do lokalu sztabu Armii Zbawienia, znajdującego się w pobliżu przeszło 100 osób rannych. Większość rozwieziono po szpitalach.

Policja zarekwirowała wszystkie znajdujące się w pobliżu samochody prywatne, którymi przewożono rannych.

Katedra św. Pawła doznała poważnych uszkodzeń. Wspaniałe witraże zostały zniszczone siłą wybuchu. Szyby zarówno sklepowe, jak i w oknach mieszkań prywatnych wyleciały w okolicznych domach.

# Zaostrzenie sytuacji w Gdańsku

## stwierdza podsekretarz stanu Butler

LONDYN, 4. 8. Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler, odpowiadając dziś w Izbie Gmin na interpelację w sprawie Gdańska, oświadczył:

**„W ciągu ostatnich kilku tygodni zaznaczył się wzrost wojskowej aktywności na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Jak to potwierdził premier, w toku debaty poniedziałkowej, sytuacja miejscowa jest bacznie obserwowana. Rząd polski utrzymuje ścisły kontakt z rządem J. K. Mości".**

# Reorganizacja hiszpańskiej Falangi

## według wzorów h tlerowskich

BURGOS, 4. 8. W dzienniku urzędowym ogłoszony został dekret zmieniający statut Falangi hiszpańskiej. Zmiany idą w kierunku wzmocnienia władzy naczelnej Candila, który ma być jedynym wyrazicielem ruchu narodowego.

Organami najwyższymi Falangi będą rada narodowa i junta polityczna, na których połowa członków i przewodniczący mianowani będą przez Candila. Junta zajmować się będzie wszystkimi zagadnieniami dotyczącymi ruchu narodowego. W skład rady wejdzie 75 członków, delegowanych z poszczególnych działów Falangi i ministrów. Radzie przewodniczyć będzie sam Candilo.

Do kompetencji rady należeć będą zagadnienia struktury ruchu narodowego i państwa.

Sprawy organizacji zawodowych, zagadnienia wewnętrzne i zewnętrzno - polityczne, zagadnienia gospodarcze mają być przez Falangę przepracowane w ten sposób, żeby interesy jednostek zostały podporządkowane interesom grup gospodarczych, klas społecznych i państwu.

# Odebrany debit

## „Giornale d'Italia" we Francji

RZYM, 4. 8. Donoszą z Paryża, że władze francuskie zabroniły sprzedaży we Francji najpoczytniejszego dziennika włoskiego „Giornale d'Italia". Jak wiadomo, tytułem represji wydalony został niedawno z Francji paryski korespondent tego pisma.

REDAKCJA: Warszawa Al Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 74 — Zarząd i buchalteria tel 9-24-61 — Dział ogłoszeń tel. 9-24-78 — Prenumerata tel 9-09-93 — Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P K O Nr 23 400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel 100505 czynny godz 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel 278-48 Biuro czynne w godz 9—19 Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek—Cyganki 34. tel 135. Kalisz. Rzeźnicza 4. tel 477. Katowice — ul Starowiejska 3
PRENUMERATA miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydania B wraz z premią zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł. 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rekopisów redakcja nie odpowiada



Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i miejski, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, Witold Domański — dział kulturalny, Stanisław Ciecierski — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp. — Odbito w „Drukarni Literackiej". Warszawa, Al. Jerozolimskie 121